Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 55 Lwów, środa 8 marca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Bilon i bony

—o—

Jednem z pociągnięć dla zapełnienia pustych kas było w ub. r. powiększenie obiegu bilonu o 76 milj. — do 396 milj. zł. Stało się to w drodze rozporządzenia ówczesnego min. skarbu p. Jana Piłsudskiego i z miejsca zostało zakwestjonowane jako rzecz, która wymaga przejścia przez drogę ustawodawczą. Jak zwykle, protesty nie odniosły skutku — bilon fabrykowano w ten „dowcipny" sposób, że z dużych 2 złotówek i 5 złotówek srebrnych zrobiono małe, srebrne 1 złotówki wogóle znikły, a 10 złotówki mają wielkość dawnych 5 złotówek. Tą drogą wyśrubowano ilość będącego w obiegu bilonu na 360,100.000 zł. wedle planu z końca lutego tak, że pozostaje jeszcze do rozporządzenia 36 miljonów.

Jak na kiepskie czasy, kiedy podatki albo skąpo wpływają albo stają się nieściągalnemi zaległościami, powiększenie „dochodów" o poważną sumę 70 kilku miljonów nie jest rzeczą do pogardzenia taksamo jak „dochód" z podwyższenia o 50 miljonów kredytu skarbowego w Banku Polskim. Co jednak począć, kiedy mimo tych sztucznych zastrzyków budżet na 1933/34 zamyka się, jeżeli się nawet weźmie optymistyczne uchwały w redakcji Senatu, deficytem okrągło 400 miljonowym? Corocznie obiegu bilonu powiększać nie można, mimo teorji o zastosowaniu obiegu do wzrostu ludności. Idzie się więc na drogę nowych wynalazków, a w poszukiwaniu za nimi natrafiono na stary, tylekroć już stosowany środek: na bony czy bilety skarbowe.

Jak wiadomo, minister skarbu wniósł do Sejmu projekt upoważniający go do wydania takich biletów w maksymalnej sumie 200 miljonów zł. Jak doszło do tego projektu? W sejmowej dyskusji budżetowej zapowiedział minister skarbu, że deficyt zostanie pokryty z zapasów kasowych i z operacji finansowych. Słowa te skomentował generalny referent budżetu p. Miedziński w ten sposób, że z zapasów kasowych weźmie się 170 miljonów, reszta więc ma wpłynąć z operacji finansowych.

Powiedzieć: weźmie się to łatwa rzecz, ale skąd wziąść, kiedy nawet wedle przyznania ministra rezerwy skarbowe, o ile wogóle istnieją, są tak gruntownie zamrożone, że trzeba roku, aby odtajały? Wynika więc z tego, że bilety skarbowe mają odegrać rolę w umożliwieniu przeczekania na upłynnienie rezerw i — złudne nadzieje — na polepszenie się wpływów podatkowych. Nic łatwiejszego, jak dać uchwalić przez posłuszną większość w Sejmie i Senacie taką ustawę, ale z wykonaniem będzie trochę trudniej. Rząd rozporządza pewnemi środkami „łagodnego" nacisku na pewne koła, ale z tych źródeł wydobycie 200 miljonów jest rzeczą bardzo wątpliwą. A choćby nawet, to tych 200 miljonów mogą stanowić zaledwie 50% pokrycia nominalnego a w rzeczywistości daleko wyższego deficytu. Czy wobec tego rozszerzy się akcję operacji finansowych? Nie pozostanie nic innego z tem ograniczeniem, że nie potrafi ona sięgnąć poza granice państwa. O operacjach prawdziwych t. j. o pożyczce zagranicznej nawet nie marzą.

17 i 12 miljonów

17·2 miljonów głosów otrzymali hitlerowcy, zwani popularnie „Nazi", przy niedzielnych wyborach do Reichstagu. Nikt nie zaprzeczy, że jest to cyfra imponująca, szczególnie jeżeli się uwzględni, że kilka miesięcy temu — w listopadzie ub. r. otrzymali 13·7 miljonów. Skąd ten przyrost blisko 4 miljonów głosów? W Niemczech więcej niż gdzieindziej zawsze istniała tzw. „partja niewyborców" tj. ludzi, którzy nigdy w wyborach nie brali udziału. Była to armja rezerwowa, którą stronnictwa usiłowały wprowadzić do boju — przeważnie bezskutecznie. Rzecz jasna, że nie byli to ludzie o zdecydowanych przekonaniach, np. konserwatyści, socjaliści czy komuniści, gdyż tacy nawet rwą się do spełnienia swego obowiązku partyjnego. Były to masy indyferentne, którym — po niemiecku — alles Wurst, czy rządzi Herman Müller czy Brüning, byleby im nie zakłócono spokoju przy bombie piwa i cygarze.

Te masy — w dziewięciu dziesiątych częściach — drobno mieszczańskie — poszły teraz na głos Hitlera do urny. Sam Hitler nie łudzi się, jakoby to stało się ze specjalnej miłości ku jego osobie czy z wiary w jego nieistniejący program; nie, to był tylko odruch nienawiści przeciw proletarjatowi, któremu obecnie można było dać wyraz w dodatku z tą dla mieszczańskiej duszy satysfakcją, że pomaga się rządowi — slynnej niemieckiej „Autorität". W ten sposób maltretowanie partji robotniczych przysporzyło Hitlerowi parę miljonów głosów, które w normalnych warunkach byłyby pozostały niewyzyskane.

Przeciw tym 17 miljonom stoi 12 miljonów głosów robotniczych nierównomiernie podzielonych: 7·1 miljonów socjalistycznych i 4·8 miljony komunistycznych. Ściśle biorąc, straty socjalistów — przy takich wyborach! — są całkiem nieznaczne: okrągło 100.000 głosów, co się też odbiło w utracie tylko jednego mandatu (120 zamiast 121). Natomiast straty komunistów wynoszą przeszło miljon głosów i 19 mandatów — jeszcze jeden dowód, jak w przeciwieństwie do socjalistów element komunistyczny jest lotny, dający się zdmuchnąć pierwszemu silniejszemu powiewowi, pierwszemu poważnemu atakowi przeciwnego obozu.

* * *

Znamiennem jest, że hitlerowcy w swych glosach triumfu nie zaznaczają wcale, że osiągnęli swój cel: zmiażdżyli marksizm. Nie zmiażdżyli klasy robotniczej, która w takich warunkach wyszła w posiadaniu 200 mandatów. Nad takiemi masami nawet najbrutalniejsza siła nie może przejść do porządku dziennego. Toteż Goering w swym „biuletynie zwycięstwa" nie przemawia o „marksistach" jako pokonanych, lecz za pokonane uważa centrum z tej racji, że przestało być języczkiem u wagi, zaś urzędowy komunikat partji hitlerowskiej wypowiada wprawdzie groźby, ale pod adresem sojuszników: Hugenberga — Papena. Bo wedle ogólnego pojęcia przyszłe boje polityczne w Niemczech nie będą skierowane w pierwszym rzędzie na zewnątrz, lecz na wewnątrz — będą się toczyły w łonie zwycięzców. Jeżeli oficjalny komunikat podkreśla, że „tylko narodowi socjaliści mogą dzieło (odrodzenie Niemiec) doprowadzić do końca, znaczy to — co już przed tygodniami pisaliśmy — że Hitler uważa pomoc Hugenberga za zbyteczną i będzie się starał jak najrychlej go się pozbyć. Jak powiedział szczerze — brutalnie Goebbels: my potrzebowaliśmy pomocy dla dostania się na siodło, jeździć potrafimy sami.

Tajemnica radomska

Przed paru tygodniami podawaliśmy za „Nową Ziemią Lubelską" notatkę z Radomia, w której dziennik ów w formie pytającej „Czy to prawda?" po nazwisku wymienił wpływowego sanatora radomskiego i przy tem nazwisku podał wyrok wileński, opiewający na ośm lat ciężkiego więzienia — z powołaniem się na paragrafy, odnoszące się do przywłaszczenia, nadużycia władzy i fałszerstwa.

W przedruku naszym opuściliśmy nazwisko danej osobistości; nie znając bowiem źródła, skąd ta wiadomość wzięła swój początek, nie mogliśmy brać na siebie odpowiedzialności za cień, który ona rzucała na wymienionego w niej. Dodaliśmy przytem, że, o ileby cała wiadomość polegała na fatalnem nieporozumieniu, wynikłem z tożsamości imienia i nazwiska — świadczyłoby jednak o tem, jak dziwne wątpliwości lęgnąć się mogą w pewnych środowiskach.

Obecnie „Nowa Ziemia Lubelska" podaje wyjaśnienie, które brzmi jeszcze osobliwiej. Jest to szereg zaświadczeń: starostwa, magistratu radomskiego, Związku legjonistów, Związku strzeleckiego itd. na okoliczność, że w Radomiu, gdzie wspomniany obywatel mieszka od 17 kwietnia 1924 r. (a wyrok wileński wydany był 18 października 1922 r.) sprawował się bez zarzutu. Od siebie zaś redakcja „N. Z. Lubielskiej", która na wstępie zaznaczyła, że uzyskała materjał, rehabilitujący w pełni owego radomianina, dodała, że osoba, o którą chodzi, jest człowiekiem „bezwzględnie uczciwym i ideowym, a tylko na skutek przymusu moralnego przyjął winę cudzą na siebie i karę, co jeszcze bardziej podkreśla jego prawy charakter".

Doprawdy — po takiem powiedzeniu należało chyba, choćby bez bliższego wymieniania o kogo chodziło, jeżeli na tem nadal zależało osobie zaczepionej — dodać jednak coś więcej.

Zdarza się bowiem, że ktoś w procesie politycznym bierze na siebie odpowiedzialność za czyny nie popełnione, gdy chodzi np. o osłonięcie osoby, w danym ruchu niezbędnej, ale w sprawie kryminalnej, gdzie wchodziły w grę zarzuty bardzo uwłaczające czci — ofiara uczyniona z honoru, wymaga jednak jakiegoś zarysu komentarza. — Również braknie wzmianki, czy wyrok wogóle został zniesiony.

Przy tem oświetleniu sprawy należało też wspomnieć o początkowym informatorze, czy jego korespondencja nie była jednym z przejawów tarć w łonie radomskiego BB?

„Likwidatorzy"

Z krakowskiego sądu apelacyjnego wciąż otrzymujemy w ostatnim czasie liczne wyroki, jeden za drugim, zatwierdzające konfiskaty... z przed ośmiu, dziewięciu miesięcy. Mimo upływu tak długiego czasu, jednak „uzasadnienie prawne" tych wyroków bywa zazwyczaj wielce ciekawe dla prawników. — I tak np. wczoraj doręczono nam wyrok sądu apelacyjnego z 11 lutego 1933 IKZ 5/33 (IV Pr. 80/32), zatwierdzający konfiskatę artykułu pod tytułem „Likwidatorzy" w numerze 139 z 22 czerwca 1932. Na posiedzeniu niejawnem sąd apelacyjny zażalenie redakcji odrzucił i konfiskatę zatwierdził z następującem umotywowaniem:

„Z całej treści skonfiskowanego artykułu czytelnik musi wynieść nie inne przekonanie, jak to, że treść artykułu **odnosi się głównie do członków rządu. Już sam tytuł artykułu „Likwidatorzy" i dalsza jego treść: „zlikwidowali kredyty budowlane, zlikwidowali budownictwo prywatne itd." odnosić się może tylko do członków rządu, bo żadne stronnictwo polityczne nie ma takiej władzy, aby załatwiało agendy wchodzące w zakres władz centralnych, jakiemi są ministerstwa.** Cała treść inkryminowanego artykułu **w sposób obraźliwy i napastliwy stara się pobudzić szersze sfery społeczeństwa do nienawiści i pogardy przeciw obecnemu rządowi".**

Na wszystkich tych wyrokach figuruje podpis przewodniczącego p. sędziego J. Potępy.

Śląsk opolski w dniu wyborów do Reichstagu

(Wrażenia naszego specjalnego wysłannika)

Opole, w dniu 1 marca.

Zaopatrzony w przepustkę, przekraczam granicę niemiecką w **Bytomiu.** Drobne formalności, po minucie znajduję się na terytorjum Śląska niemieckiego, a więc w granicach Rzeszy, której najbliższa przyszłość znajduje się pod znakiem zapytania.

Krajobraz nie zmienił się. Ludzie ci sami. Twarde rysy twarzy robotników Śląska niemieckiego nie różnią się absolutnie niczem od twarzy na Śląsku polskim. Ta sama nędza, ten sam skamieniały spokój, ten sam krajobraz...

Rozglądam się ciekawie dookoła.

Widzę flagi, plakaty i umundurowanych hitlerowców. Zaczynam już pracę dziennikarza - obserwatora. Zapytuję napotkanego człowieka o ulicę, na której mieszka towarzysz nasz T. Okazuje się, że trafiam na hitlerowca. Jest to zgermanizowany śląski Polak. Jest jednym z komendantów hitlerowskich „szturmówek". Sam proponuje mi, by mówić do niego po polsku, gdyż wszystko rozumie. Kiedy powiedziałem mu, że jestem socjalistycznym dziennikarzem, zrazu się speszył, ale w następnej chwili powiedział: „no dobrze".

Poszliśmy razem na miasto.

W KWATERZE HITLEROWSKIEJ.

Hitlerowski przewodnik przedstawia mnie swoim przyjaciołom, którzy ciekawie przyglądają mi się. Większość z nich to Ślązacy, ale już wynarodowieni. Pytam dlaczego są w partji narodowo-socjalistycznej. Okazuje się, że dla chleba. Otrzymują żołd, mają „lekką pracę". Mówią, że **„Hitler** połączy nasz i Wasz Śląsk w jeden prawdziwy Śląsk". Z kim ma być Śląsk sfederowany, czy z Polską, czy z Niemcami? — nie rozumieją, dlaczego o to pytam. Będzie Śląsk nasz **„ślązacki Śląsk"** — odpowiada mi jeden z nich.

Jadę do **Gliwic, Stadtwaldu, Hindenburga - Zabrza, Opola.** Wszędzie informuję się o nastrojach.

Umundurowani hitlerowcy są pełni animuszu, pełni wiary i zapału. Z rozmów wynikało, że nie pytają nawet samych siebie o to, jaki będzie wynik wyborów, lecz co będzie nazajutrz po wyborach. Zamach stanu, przewrót, hitlerowska rewolucja...

I słusznie. Przemawiał przez nich instynkt. Taki czy inny wynik wyborów nie będzie miał istotnego znaczenia. Istotną sprawą jest, czy demagogiczny program **Hitlera,** magnetyzujący miljony obywateli, zostanie wykonany i w jakim stopniu. Czy hitlerowcy, zdobywszy „większość", dadzą pracę bez mała sześciomiljonowej rzeszy bezrobotnych czy przełamie kryzys?

WŚRÓD SOCJALISTÓW.

Jeden z niemieckich towarzyszy, nie bez słuszności mówił, że wzrost wpływów hitleryzmu ma źródło swoje w tęsknocie Niemców do lepszych warunków życia. Ludzie w nadziei, że może on zmieni istotnie straszne niemieckie warunki życia, głosują na jego zwolenników. A że **Hitler** idzie z tupetem, ciągle zapewnia, że hitlerowskie Niemcy — to ratunek przed śmiercią głodową, nic też dziwnego, że sugestji tej ulega duża część ludności, żyjąca w nędzy.

Ludzie ci będą dla **Hitlera** tem, czem jest lichwiarz dla dłużnika.

Biada **Hitlerowi,** jeśli nie spełni wyborczych obietnic. A że ich nie spełni, jest to aż nazbyt oczywiste. „Hitleriada" zakończyć się może, mówi tenże towarzysz — tak m pogromem wrogów klasy robotniczej, jakiego świat jeszcze nie widział.

Wy przypuszczacie, że socjaliści stracą — wtrąca jeden z towarzyszy. — Nawet, jak zdobędziemy 80 mandatów, to będzie nasz sukces, z uwagi na teror wyborczy. Teraz przed socjalistami stoją zupełnie konkretne zadania. Rewolucjonizowanie mas i zorganizowanie ich w szeregach robotniczych, stworzenie **frontu silnego** — to nasz obowiązek.

— **A co zrobicie z komunistami?**

— Tych z dołów, to się nie boimy. Masy komunistyczne, to tacy sami jak i my robotnicy. Źródłem nienawiści nie jest robotnik, ale **wyrafinowany przywódca komunistyczny,** który odrzuca możliwość jednolitego frontu. Robotnicy komunistyczni nie rozumieją, dlaczego ich wodzowie, w tak groźnej chwili, zamiast złączyć się z S. D., wolą maszerować samodzielnie. I dlatego komuniści w obecnych wyborach stracą, i stracą na rzecz hitlerowców. Takie jest prawo „radykalnych" kategoryj myślenia, których źródłem jest **nędza.**

REFLEKSJE KOMUNISTÓW.

Proszę o skomunikowanie mnie z **komunistami,** Widzę po kilkunastu minutach czterech robotników - komunistów. Są oszołomieni. Cały ich aparat partyjny został zdruzgotany przez **Hitlera.** Dla nawiązania rozmowy pytam, czy wiedzą, co się stało z tow. **Thaelmanem,** prezesem Kom. Partji Niemiec.

— Uciekł do Holandji? — pytam.

— O, nie, niemożliwe to jest.

— Takie mam wiadomości—mówię.

— **Thaelmann nie powinien uciekać.** Powinien pójść do więzienia.

— A jakie są Wasze szanse wyborcze—

— Boimy się, że nie będą dopuszczać naszych do lokalów wyborczych. Straciny w wyborach sporo mandatów. Ale teraz, — mówi z ożywieniem, skutkiem tego, że dostaniemy baty od hitlerowców, wyprostuje się front robotniczy.

— Komuniści niemieccy przez dwanaście lat kładli robotnikom w głowy, że ich największym wrogiem jest Socjalna - Demokracja. Jakże teraz będzie?— pytam.

— To wodzowie nasi tak nam mówili. Myśmy tutaj widzieli różnicę w taktyce obu partyj. Prawda, ciężki to błąd był z naszej strony. Zwalczanie socjalistów nam sukcesów nie przysporzyło.

— Wzmacniało hitlerowców — mówię.

— Niby tak — **potwierdza** mój rozmówca.

***

Na domach wiszą hitlerowskie sztandary. Na czerwonem polu białe koło, a w niem czarna hitlerowska „swastyka"! Jakiś robotnik dostawia do bramy drabinę, wyjmuje z kieszeni białe koło i zaszywa swastykę. Ukazują się litery „S. P. D." (Socjalno - Demokratyczna Partja Niemiec).

Kilka osób przygląda się ciekawie widowisku. Ludzi przybywa. Robotnik schodzi z drabiny do sąsiedniego domu, aby powtórzyć manipulację. Przeszkadzają mu w tem hitlerowcy i policja. Robi się tumult. Robotnika aresztuje policja.

***

Wąskiemi, równoległemi ulicami przechodzą dwa pochody: hitlerowski i „Stahlhelmu". Sojusznicy dzisiejsi patrzą na się wrogo. Pochód hitlerowski demonstruje na ulicy, zamieszkanej przez socjalistów. Jakby na umówiony znak, otwiera się kilkadziesiąt okien, z których na głowy rozdwydrzonych hitlerowców leją się strumienie zimnej wody. Powstaje awantura. Pochód rozlatuje się. Hitlerowcy przypuszczają szturm do ieszkań. Przybyła policja stosunkodo szybko opanowuje sytuację. Zmoczeni hitlerowcy idą dalej, głośno wołając: Heil Hitler! Śmierć marksistom!

***

Członkowie S. A. J. (Socjalistycznej organizacji młodzieży) krzątają się po mieście. Tu przemalują **Hindenburga,** gdzieindziej **Hitlerowi** dopiszą: „Wzywam Was do głosowania na S. D.", gdzieindziej zerwą afisz, flagę hitlerowską, dadzą po łbie „szturmowcom".

Wieczorem w sobotę hitlerowcy wypuścili oddziały „sztumowe" na miasto; zadaniem ich było wyłapywanie młodzieży socjalistycznej. Gdy złapali chłopca, który miał farbę w blaszance, malowali mu twarz na czerwono.

Ponieważ nie wolno wywieszać transparentów socjalistycznych, chłopcy malowali sobie na twarzach i czołach: „Głosuj na S. D.", a kiedy zaczepiani byli przez policję — mówili, że umalowali ich w ten sposób hitlerowcy. Takich ruchomych, a jakże w gruncie rzeczy rozczulająco ofiarnych agitatorów znalazło się w mieście kilkudziesięciu. Policja szybko zorjentowała się i zarządziła przymusowe mycie twarzy. Ten sposób agitacji wywołał zrozumiałe zainteresowanie.

Do późna w nocy na ulicach miasta panował ruch i podniecenie. Radjogłośniki rozbrzmiewały nawoływaniami do głosowania na listy rządowe.

Socjalistyczni robotnicy, pozbawieni lokalów partyjnych, które zostały opieczętowane, pozbawieni prasy partyjnej, trwają na posterunkach. Niezmordowanie tłumaczą, przedkładają, agitują. Nie milkną ani na chwilę.

Rząd **Hitlera** nie mógł, **nie był w stanie „opieczętować" ust ludzkich.** I tym strumieniem szerokim rozlała się agitacja socjalistyczna.

A. Obarski.

Z filozofji demokracji

Problem „przywódcy" u H. De Mana

Tow. De Man jest dziś jednym z głośniejszych badaczy i publicystów socjalistycznych na Zachodzie. Zajmuje jednak stanowisko swoiste, odrębne. Walczy z marksizmem, który uważa za zbyt „automatyczny"; jest zwolennikiem „psychologicznych" metod w teorji socjalizmu; kładzie główny nacisk **na etyczny i kulturalny** pierwiastek w socjalizmie. Zapewne **Kautsky** ma rację, gdy zarzuca **De Manowi,** że schodzi nieraz ze stanowiska klasowego; jednakowoż pociąga **De Man** świeżością myśli, talentem, aktualnością poruszanych zagadnień.

Ostatnio wydał po niemiecku niewielką, ale bardzo ciekawą broszurę p. t. **„Masy a przywódcy".** Jest to właściwie referat, wygłoszony w Wiedniu na zebraniu tamtejszego „Kulturbundu" w r. 1931. Coś w rodzaju krótkiej **filozofji demokracji;** oświetla przedewszystkiem (jak zawsze u **De Mana**) kulturalną i etyczną wartość demokracji, posługując się metodą psychologiczną.

Autor już w przedmowie zastrzega się, że bynajmniej nie zamierza tematu „przywódców" traktować w wąskim sensie wewnętrzno - organizacyjnym, w sensie np. tych napięć, jakie mogą się wytworzyć w organizacji **robotniczej** pomiędzy masą a przywódcą. Chodzi o problem nierównie szerszy, rozleglejszy, historyczny i filozoficzny zarazem, — czy demokracja posiada istotną wartość, skoro masa **zawsze,** we wszystkich okresach swego rozwoju (a więc i w okresie konsekwentnej demokracji) działa nie sama, jako taka, lecz idzie za „przywódcą", „wodzem", „elitą" i t. p.; dopiero ten „przywódca" urabia i prowadzi „masy", — powiadają niektórzy i wobec tego sceptycznie zapatrują się na wartość demokracji.

Taki jest problem. Czy te przytoczone wywody są słuszne?

De Man odpowiada **przecząco.**

Wskazuje na to, że w zaraniu nowoczesnej demokracji (epoka Wielkiej Francuskiej Rewolucji) powstało naiwne i przesadne wyobrażenie o demokracji — zdawało się, że „wszyscy będą rządzić wszystkimi". To też, gdy po Rewolucji znowu zaczęli wyłaniać się „przywódcy", niektórzy „demokraci" wpadli w sceptycyzm. Zwłaszcza, powiada bardzo słusznie **De Man,** że dziś leży to w **interesie** wielu czynników, aby demokrację dyskredytować; aby wykazać, że wogóle jest „niemożliwą" i t. p.

Jakże jest w rzeczywistości?

De Man stwierdza, że są **DWIE WIELKIE RÓŻNICE** pomiędzy „przywódcami" demokratycznej epoki **a „starym** porządkiem".

PIERWSZA tkwi w tem, że dawna „elita", dawna hierarchja opierała się na tradycji i sile (dynastja, biurokracja, kler i t. p.), a więc — psychologicznie — na uczuciu **lęku** ze strony mas. „Elita" nowoczesna zaś opiera się na swobodnym wyborze, na **uczuciu zaufania.** Jest to ogromna, zasadnicza różnica. Prawda, że w ustroju kapitalistycznym **pieniądz** nieraz fałszuje to zaufanie (kino, brukowa gazetka, reklama), ale **zasada** jest całkowicie inna: swobodne zaufanie miast przymusu i lęku. Czy w tem przezwyciężeniu lęku społecznego nie tkwi właściwie **cała** istota socjalizmu? — powiada (przesadnie) psycholog **De Man** (str. 27): „Ja **w każdym** razie nie znajduję dla socjalizmu, do którego się przyznaję, lepszego sformułowania psychologicznego, jak **przezwyciężenie społecznego lęku".**

Ale to nie wszystko.

DRUGA RÓŻNICA tkwi w tem, że w demokracji masa stopniowo się **organizuje,** rośnie jej **świadomość** i w rezultacie dotychczasowy bierny stosunek masy do „przywódców" — przeistacza się w stosunek czynny, aktywny. Na początku, gdy tylko runął stary hierarchiczny porządek i masy odzyskały wolność, nieraz istotnie lekkomyślnie i biernie **poddają się sugestji przywódców.** To się zmienia, gdy wzrasta organizacja i świadomość. Z czasem (widzimy to np w organizacjach robotniczych) zorganizowana masa staje się **elementem czynnym,** zaś t. zw. „przywódca" — wykonawcą jej **świadomej woli.** Tak masa w demokracji staje się stopniowo (mówiąc terminami filozoficznemi) z „przedmiotu" (objektu) — „podmiotem" (subjektem) akcji. Nierówności (pomiędzy „przywódcą" i masą) się wyrównywują. T. zw. masa staje się jednocześnie objektem i subjektem. Demokracja spełnia swe zadanie.

Taka jest główna myśl **De Mana** w omawianej broszurze. Są w niej także rzeczy bardzo sporne (uszczypliwe uwagi pod adresem marksizmu, rozważania na temat psychologicznego typu proletarjackiego „przywódcy"), ale po szczegóły odsyłamy zainteresowanego czytelnika do tekstu broszury.

Filozoficznie i psychologicznie rzecz biorąc, ta praca jest **apologją** (obroną) **demokracji,** którą autor nazywa **„urzeczywistnieniem Prawdy",** gdyż starcie swobodne opinji najbliżej nas do prawdy doprowadza.

Warto się zapoznać z pracą **De Mana,** gdyż niektóre zjawiska ostatniej doby **(Hitler!)** znowu wysunęły zagadnienie „przywódców". Przypominamy, że **De Man** niedawno wydał specjalną niewielką pracę, poświęconą psychologji faszyzmu i nacjonalizmu.

Kazimierz Czapiński.

„Tydzień Kultury Robotniczej"

Wielka akcja T.U.R. w całej Polsce

Dnia 5-go marca rozpoczął się **„Tydzień Kultury Robotniczej"**, urządzany w całej Polsce przez T. U R.; trwać on będzie **do niedzieli, 12 marca włącznie.**

W ciągu tego okresu miejscowe Oddziały T. U. R. urządzają odczyty, akademje i pogadanki na tematy związane z kulturą robotniczą. Wystawy i występy zespołów T. U. R. (dramatycznych, chóralnych, orkiestrowych) przedstawiają dotychczasowy **dorobek T. U. R.**

Współdziałanie z młodzieżą, czerwonem harcerstwem, organizacją sportową i Robotniczem Tow. Przyjaciół Dzieci zapewnia wszechstronność pokazów i popisów. Tam, gdzie oddzielne odczyty i akademje, związane z 50-tą rocznicą zgonu **Marksa** (14 marca), są nie możliwe, obchód marksowski może być włączony do **„Tygodnia Kultury"**.

Zarząd Główny TUR. zdaje sobie sprawę dobrze, w jakich ciężkich, wyjątkowo ciężkich warunkach żyje i pracuje (o ile wogóle pracuje) robotnik i chłop polski. Odbywa się rozpaczliwa walka o kawałek chleba, o jakąkolwiek pracę ,o fizyczne wyżycie rodziny. W tej sytuacji zaprawdę, nie jest łatwo stawiać zagadnienie kultury na porządku dziennym zainteresowań klasy robotniczej w Polsce! Ale trudno, klasa robotnicza ma w Polsce zadania olbrzymie, ma odpowiedzialność wielką; nie może więc zrzec się walk. o kulturę nawet w tej krytycznej chwili. Spójrzmy na szkołę: wedle oficjalnych danych blisko 500.000 dzieci robotniczych i chłopskich jest poza szkołą: ale nietrudno zrozumieć, że nawet ta nauka szkolna, która faktycznie się odbywa, jest w rzeczywistości w dużym stopniu iluzoryczną, skoro na jedną izbę szkolną przypada nieraz ponad 100 dzieci, a przytem dzieci głodnych i wynędzniałych...

Nieraz porównywamy pracę TUR-ową z socjalistyczną pracą pozaszkolną w Austrji lub krajach skandynawskich. Ale to porównanie chroma na obydwie nogi. W takim np. **Wiedniu** dziecko robotnicze kończy wspaniałą szkołę, zorganizowaną przez tow. **Glöckla** i kształci się na światłego obywatela; potem przejdzie przez długi szereg formacji oświatowych — gminnych, harcerskich, młodzieżowych i t. p. A u nas?... Może przypomnieć położenie na Kresach? Czy warto charakteryzować jeszcze raz pozostałości haniebnej roboty polskiej szlachty i zaborczych rządów?

Tak, to zupełnie swoiste stosunki! I dlatego to praca naszych organizacji oświatowych jest tysiąckroć trudniejsza, niż zagranicą. A brak subwencji ze strony „usanowanych" samorządów? A teror na niezależnych nauczycieli? a szykany administracji? a upartyjnienie budżetu państwa, z którego TUR od lat nie otrzymuje złamanego grosza? **Dekulturyzacja** ludu w ostatnich latach pod wpływem kryzysu i wiadomych me tod posunęła się ogromnie naprzód.

W tych warunkach **„Tydzień Kultury"** może zrobić tylko jedno: zwrócić uwagę na ten katastrofalny stan i ujawnić tę wielką **wolę ku kulturze**, która — mimo wszystko — tkwi i rozwija się w masach ludu pracującego wsi i miast. W ostatnich czasach objechałem liczne prowincjonalne ośrodki naszego ruchu. Jest coś naprawdę wzruszającego w tem, że bezrobotni i wynędzniali robotnicy grają poważne utwory w swych zespołach muzycznych czy dramatycznych. Pozwolę sobie przytoczyć przykład z własnego okręgu: na ostatnim obchodzie 40-lecia P. P. S. w Białej, wystąpiła obok innych zespołów wspaniała robotnicza orkiestra symfoniczna ze wsi **Komorowice**, licząca 32 osoby, a obok niej liczny ćwiczący od szeregu lat mieszany chór robotników z Białej. I setki **bezrobotnych**, siedzących na sali, słuchały innych **bezrobotnych**, śpiewających i grających trudne utwory muzyczne. Nikt chyba nie zaprzeczy, nawet największy sceptyk, że jest to naprawdę coraz bardziej rozwijająca się w głębiach proletarjatu, **wola ku kulturze**, niezłomna wola stworzenia nowego, piękniejszego życia!

Na odczytach i akademjach mówimy słuchaczom o obecnym kulturalnym stanie Polski; o olbrzymich potrzebach i zaniedbaniach w dziedzinie oświaty; o konieczności naszej robotniczej kultury i jej wielkich ideałach ogólno-ludzkich. Przedstawiamy reakcyjne stanowisko obozów burżuazyjnych. Opisujemy te kolosalne zdobycze, jakie uzyskał Socjalizm zagranicą w zakresie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej. Wreszcie opowiadamy o tym skromnym (ale już stosunkowo niemałym) dorobku, jakim możemy poszczycić się w Polsce. Przypominamy przytem, że organizacja TUR. obchodzi właśnie **dziesiątą rocznicę swego założenia** i liczy przeszło 200 placówek lokalnych. Nie zapominamy podkreślić **integralności** naszych wysiłków, a więc łączności T. U. R. z innemi kulturalnemi organizacjami, jak sportowa czy dziecięca. Ze szczególną serdecznością mówimy o naszych najmłodszych — o młodzieży i harcerzach.

Kazimierz Czapiński.

Co z nich wyrośnie?

Młodzież „sanacyjna" „demonstrowała" w Warszawie, jeżdżąc samochodami z transparentem na którym widniał napis. Jednocześnie wydano fałszywą odezwę, rzekomo istniejącego „komitetu porozumiewawczego" Obwiepolu i komunistów.

W związku z temi faktami „ABC" zapytuje:

Powstaje tylko pytanie, czego będą się domagali ci młodzi ludzie za lat 10 lub 15-cie, skoro w „farysowych latach" młodości, cały swój entuzjazm i polot ideowy wyładowują w okrzyku: precz z autonomją?

Jaką bronią i jakiemi metodami będą się posługiwali autorzy ulotki za lat 10 lub 15-cie, gdy dzisiaj, bez wahania, uciekają się do najnikczemniejszego oszczerstwa?

Co z nich wyrośnie?

S-ek.

Dr. ADAM PRÓCHNIK.

Książka o Bezdanach

Dzieje rewolucji, która poprzedziła o kilkanaście lat wojnę światową i jej przebieg na ziemiach polskich w bardzo małym stopniu budzą zainteresowanie badaczy. Nie dlatego, że to są dzieje niedawne. Wojna światowa jest znacznie nam bliższą, a pisze się o niej coniemiara. O walkach rewolucyjnych, o organizacji bojowej, o buncie, który P. P. S. podniosła w domu niewoli, pisze się bardzo mało. Są bowiem wypadki, których dziejami społeczeństwo nieco mniej się zajmuje, gdyż znalazły się one w cieniu wielkich i głośnych wydarzeń. W ten sposób i wojna światowa zakryła sobą epokę rewolucyjną. Są to kopciuszki historji. Tymczasem rewolucja jest mniejszą od wojny światowej tylko w skali międzynarodowej i z perspektywy bezpośrednich skutków. Jeżeli idzie o świadomy wysiłek narodu, o bohaterstwo, o dynamikę czynu, walka rewolucyjna niczem nie ustępuje w znaczeniu wojnie. Płynąć z falą potężnych wydarzeń jest nieskończenie łatwiej, niż żłobić własne łożysko walki. Iść z armją przeciw armji to stokroć łatwiejsze zadanie, niż pójść małą gromadą przeciw wielkiej potędze, niż pójść z brauningami przeciw zbrojnemu w wszystkie środki państwu. Kogo porywa gigantyczna walka kolosów, temu wielka wojna zakryć może widok na wszystkie inne wydarzenia Kto jednak śledzi za wielkimi wysiłkami woli i potężnymi prądami społecznymi, dla tego dzieje epoki rewolucyjnej stanowią przedmiot poważnego zainteresowania. Wojny to wielkie ruchy zorganizowane, rewolucje to wielkie poruszenia żywiołowe.

Tu i ówdzie jednak przedostanie się jakiś badacz przez gąszcz wydarzeń wielkiej wojny do owego okresu rewolucyjnego. Ostatnio mamy do zanotowania ciekawy wysiłek. Wyszła z druku książka p. **Władysława Pobóg Malinowskiego** o „Akcji bojowej pod Bezdanami" (26 września 1908 r.). Bezdany, to jeden z najgłośniejszych czynów Organizacji Bojowej P. P. S. Znaczenie Bezdan polega na tem, że 1) jest to jedna z akcji najbardziej udanych zarówno jeżeli idzie o przebieg walki, jak i pod względem osiągniętych wyników, gdyż w owej epoce 300 tysięcy rubli zdobytych na poparcie ruchu polskiego, ruchu rewolucyjnego, była to zdobycz nielada, 2) sukces ten nastąpił w epoce niesłychanie ciężkiej, rząd carski rewolucję już likwidował i władzę swoją umacniał, gdy reakcja sadowiła się u wierzchu, gdy ruch rewolucyjny kończył się wśród skrzypu szubienic wznoszonych przez Kaznakowa, wśród odmętów prowokacji Dyrczów, Sankowskich, Tarantowiczów, Charewiczów czy Wolgemutów. Rewolucja w Królestwie kończyła się bezapelacyjnie, ale ostatni jej akord był akordem siły, na prowokację odpowiedziała rzuceniem gromu kary na Dyrcza, Sankowskiego, Tarantowicza, na reakcję odpowiedziała Bezdanami. Okres ten nie kończył się więc wprawdzie zwycięstwem, ale także nie kończył się bezsławną śmiercią. Przy akompanjamencie triumfu i sukcesu schodziła rewolucja z sceny historji. 3) Bezdany stoją na przełomie dwóch okresów polskiego ruchu rewolucyjnego. Zamyka się nimi okres zmagań organizacji bojowej, zaczyna się okres przygotowań do przyszłej rozprawy wojennej, okres Związku Walki Czynnej i ruchu strzeleckiego. Bezdany to słup graniczny obu tych epok i to w najdosłowniejszym tego słowa znaczeniu, ostatni to bowiem wysiłek bojowy, a pieniądze tam zdobyte przyczyniły się niemało do rozpoczęcia nowej akcji, akcji Związku Walki Czynnej.

Pan Malinowski już od pewnego czasu interesuje się epoką rewolucyjną i drukuje o niej ciekawe prace. Dzieje tej epoki pisać nie łatwo. Materjał zdobywać trzeba zupełnie innymi drogami, niż niektóre tradycyjne metody historji wskazują. Autor miał dostęp do archiwum partyjnego, musiał wejść w kontakt z uczestnikami akcji (szkoda tylko, że nie z wszystkimi żyjącymi), musiał zebrać jak najwięcej świadectw, których powstanie musiał dopiero sprowokować. Historyk epoki najnowszej jest nietylko użytkownikiem źródeł, jest ich twórcą. Z jego inicjatywy one nieraz powstają. Jeżeli w dziedzinie wyszukania źródeł coś można powiedzieć, to chyba wyrazić ubolewanie, że zamało udało się zdobyć danych z drugiej strony barykady. Wprawdzie autor dysponował aktem oskarżenia sądu wojskowego, ale gdyby można było sięgnąć jeszcze do akt gubernatorskich, ewentualnie i żandarmskich, obraz byłby dokładniejszy. Jak nas informują Archiwum Państwowe w Wilnie nie posiada materjału ,którego możnaby się tam spodziewać. Sądzimy, że jednak możnaby coś odszukać w archiwum Sądu Okręgowego w Wilnie, gdyż wprawdzie sprawa bezdańska była sądzoną przez sąd wojskowy, ale śledztwo przeprowadził sędzia dla spraw szczególnie ważnych przy Sądzie Okręgowym w Wilnie

Obraz, który odmalował p. **Malinowski** na podstawie swego bogatego materjału jest bardzo wyrazisty. Najpierw podnieść należy podmalowanie tła, które oparte jest zarówno na zebranym przez autora materjale, jak i na prasie socjalistycznej. A **następnie idzie planowo** przedstawiona akcja z okresem przygotowawczym, który trwał około roku, z samym przebiegiem akcji, która jak pod Rogowem, była dwukrotnie wszczynana, z zakończeniem, a więc ucieczką, represją i t. d. Zbadanie źródeł wileńskich pozwoliłoby może, także zbadać dokładniej zagadnienie pościgu.

Sprostowanie ewentualnych nieścisłości pozostawiam uczestnikom akcji Bezdańskiej, gdyż oni są do tego powołani.

Na marginesie tej książki umieścimy małą uwagę. Zainteresowały nas słowa, które powiedział Walery **Sławek** autorowi tej książki, gdy go indagował o akcję bezdańską. Mówiąc o przeciwnikach akcji rewolucyjnej mówi **Sławek**: „nie jestem w stanie dotąd opanować w sobie wzburzenia i głębokiej pogardy, żyjącej do dziś z pełną siłą, pogardy dla tych płazów, które swoje tchórzostwo i niezdolność do podjęcia walki chciały usprawiedliwić rzucaniem oszczerstw na nas. I jeżeli w przyszłości naród — zamiast pomników sławy — postanowi pomniki hańby budować, to na kamiennych płytach, czy kolumnach powinny się znaleźć przedewszystkiem nazwiska tych płazów". Tak, ale te płazy, to przecież dziś czwarta brygada i następne, na których cześć w tymże samym czasie pan Sławek do dawnych towarzyszy przemawiał. Płazom nie stawia pan **Sławek** pomników hańby, ale otwiera przed nimi żłobki i dostęp do rozkoszy władzy, a płazy z wdzięczności wznoszą dla tych z pośród bohaterów bezdańskich, którzy są u władzy, pomniki sławy. Możnaby tą sprzeczność nazwać zagadką psychologiczną, gdyby postępowanie ludzi tego obozu było produktem ich własnej świadomej woli.

Wracając po tej dygresji do omawianej książki stwierdzić raz jeszcze należy, że stanowi ona cenny przyczynek do dziejów polskiego socjalizmu.

Proces Gorgonowej w Krakowie

Ruch słaby. Po godzinie 9 przyprowadza policjant Gorgonową, która stoi oparta o stół i rozmawia z adw. dr. Woźniakowskim. Na sali dziennikarze w komplecie. Na miejscach siedzących i na galerji więcej osób, same panie, wystrojone i operfumowane.

Godz. 9'15, dzwonek, wchodzi trybunał na salę.

DALSZE ZEZNANIA OSK. GORGONOWEJ

Przew. dr. Jendl: Jeszcze chciałem się pani zapytać o pewne rzeczy. Czy pani ze Stasiem żyła dobrze?

Osk.: Tak, dobrze. Nie podjudzałam nigdy przeciw niemu i żyłam z nim dobrze.

Po szeregu pytań i odpowiedzi oskarżonej, przewodniczący zaznacza, że Gorgonowa zeznaje ciągle inaczej. Przedewszystkiem odnosi się to do sprawy okaleczenia ręki przez oskarżoną krytycznej nocy.

Przew. Ile razy pani wychodziła z tego domu? Naliczyłem, że 6 razy.

Osk.: Trzy razy...

AWANTURKA

Przew.: E, coś więcej. Pani szkło zbierała z rozbitej szklanki, gdy inni byli zdenerwowani i ratowali Lusię.

Osk. wybucha i **zaczyna ostro i głośno odzywać się do przewodniczącego.**

Przew.: Proszę głosu nie podnosić — ja do pani grzecznie mówię.

Oskarżona jeszcze głośniej...

Przew.: Proszę się uspokoić — ja teraz mówię.

Następuje scysja z obrońcą dr. Woźniakowskim a prokuratorem i przewodniczącym. Obrońca twierdzi, że w aktach tego niema, żeby Staś i Zaremba ratowali Lusię a Gorgonowa goniła tylko. Prokurator stwierdza, że czytał dokładnie akta i są to fakta.

Gorgonowa bierze koszulę koloru żółtego ze stołu i oświadcza, że to jest ta koszula, w której spała krytycznej nocy. Seledynowej koszuli o której mowa w akcie oskarżenia niema.

Po wyjaśnieniu sprawy psa, zaczynają się pytania do oskarżonej.

Przysięgły Krowicki: Kto był po policję?

Osk.: Ja sama.

Przew.: Jak było z zaginięciem klucza w przeddzień katastrofy. Kamiński panią posądzał.

Osk.: Zauważyłam, że bramka jest otworzona, a klucza nie było. Na drugi dzień klucz się znalazł.

AWANTURA

Znowu przychodzi do scysji między oskarżoną a przewodniczącym, oskarżona zamiast odpowiadać na pytania prok. dr. Szypuły, zadaje mu ostro pytania.

Przew.: Pani nie może zadawać pytań prokuratorowi. Pani nie wolno tak mówić... tak nie może być.

Obrońca dr. Woźniakowski: Proszę o przerwę — ja wytłumaczę oskarżonej. Tu nie można z oskarżonej robić jędzy.

Przewodniczący: Przerywam rozprawę na 2 minuty.

Obrońca siada z oskarżoną na ławie i tłumaczy jej. Gorgonowa nie daje obrońcy dojść do słowa. Płacze ze złości. Obrońca odchodzi. Dr. Jankowski uspokaja Gorgonową.

Po przerwie przew. dr. Jendl: **Zwracam panu obrońcy uwagę, że odezwanie się jego, iż z oskarżonej robi się jędzę jest co najmniej niewłaściwe.**

Obrońca dr. Woźniakowski: Dopóki nie dowiedziono, że ta kobieta jest winną, trzeba oszczędzać jej wszystkich przykrości jakich jej inteligentny człowiek może oszczędzić.

Przew. dr. Jendl: Postępuje się dość łagodnie, ale obowiązkiem naszym jest zadawać pytania w ramach zarzutów zawartych w akcie oskarżenia i oskarżona musi się przeciwko nim bronić.

Prok. dr. Szypuła zapytuje oskarżoną o stosunek z p. Aplem.

Osk.: Nie bywał u mnie, gdyż mój mąż nieżyczył sobie żadnej znajomości z mężczyznami.

Następnie prokurator zadaje oskarżonej szereg pytań w sprawie wyjaśnienia stosunku jej do Zaremby, Stasia i Lusi.

Oskarżona wyjaśnia, że zeznania Zaremby przeciw niej są naturalne, gdyż on musiał siebie bronić. Zaremba mi skąpił pieniędzy — mówi oskarżona — więc okłamywałam go i wmówiłam mu, że sukienki dla Lusi i inne rzeczy, które kupowałam były droższe. On mi skąpił, więc musiałam kłamać, aby coś kupić więcej dla dzieci.

Prok. dr. Szypuła: Zaremba uderzył panią w twarz w restauracji.

Osk.: Tak. Nie zeznawałam o tem, gdyż chciałam to przemilczeć. Sprzeczki były jedynie na tle porządku domowego. Nigdy nie mówiłam o Lusi: „Niech ją szlag trafi — niech ją krew zaleje!" — to są słowa Beckerowej. Bielecki także przeciw mnie występował. Bielecki mnie nienawidził dlatego, bo on jest bankrut. Bielecki mnie nie lubił, bo robiłam Zarembie zarzuty, że Bielecki sprowadzał do siebie jakieś kochanki, a ja powiedziałam, że to niema sensu przez wzgląd na dorosłe dzieci.

Do ogrodnika Kamińskiego zaglądały różne indywidua, zwracałam na to często uwagę Zarembie.

Gorgonowa na dalsze pytania prokuratora mówi znowu podniesionym głosem o krytycznej nocy po zamordowaniu Lusi.

Gorgonowa w miarę dalszych odpowiedzi na pytania prokuratora podnieca się i **zaczyna zeznawać donośnym głosem, żywo gestykulując. Winie swej kategorycznie zaprzecza i konsekwentnie oraz logicznie odpiera wszystkie stawiane jej zarzuty i każdą poszlakę odpowiednio odparowuje.**

Prok. Szypuła prosi przewodniczącego o odczytanie aktów z śledztwa co do faktu, że w śledztwie nie zeznała Gorgonowa, iż była po wodę.

Przew. odczytuje odnośny akt.

Prok.: Nie ma tu mowy o tem, żeby Gorgonowa szła po wodę.

Przew.: Dopiero w dodatkowem sprostowaniu mówi Gorgonowa, że przed wyjściem do doktora była po wodę.

ASPARAGUS NA DRODZE

Prokurator: Pani wspomina o jakimś koszu z dużym asparagusem.

Osk.: To jest postument, na którym stoi asparagus.

Prok.: Jeżeli pani chciałaby od ogrodu wejść na werandę, czy asparagus stał na przeszkodzie?

Osk.: Musiałabym go wywrócić. Trzeba go było odsunąć. Odsunęłam go.

Prok.: I pani go odsunęła... pani o tem zupełnie w śledztwie nie mówiła, tylko na rozprawie.

Osk.: Nikt mnie o to nie spytał.

Przew. ogłasza przerwę na 5 minut.

Po pauzie daje w dalszym ciągu pytania prok. Szypuła na okoliczności związane z sytuacją po zamordowaniu Lusi, gdy stała z dr. Csalą, Stasiem i Zarembą i rozmawiała o psie, który był raniony.

Osk.: Powiedziałam, że pies może był zabity albo uduszony, gdyż w takich wypadkach, jak słyszałam, zwykle się tak dzieje. Pies pada także ofiarą. Nie oddalałam się wcale w czasie rozmowy z dr. Csalą.

KREW

Prok.: A dr. Csala stwierdził, że były oddalana się na pół godziny. **Pantofle miała pani krwią zwalane.**

Osk.: Może, bo oprawiałam w kuchni ryby... w sam dzień wilji.

Prok.: Tobiaszówna zupełnie sobie nie przypomina, że pani tę rybę oprawiła.

Osk.: E, może sobie nie przypomina.

Prok.: Futro robiło wrażenie, że coś na niem było wycierane... tak zeznał p. komisarz.

Osk.: Zeznania p. komisarza Frankiewicza co do krwi na futrze były dla mnie niekorzystne, gdyż komisarz musiał być korzystnie usposobiony dla aktu oskarżenia. Nie mogąc rozwikłać zagadki, wolał wróbla w garści niż kanarka na dachu.

Prok.: Dzbanek stał na toalecie!

Osk.: A gdzie miał stać?... gdzie, no gdzie? W kuchni nie było wody. Więc ręce umyłam tą wodą. Wybiegłam do basenu zdenerwowana, nie zdając sobie z tego sprawy.

Szkło wyrzuciłam nie w nocy, ale było rano i widno. Nie patrzałam się na zegarek, ale stwierdzam, że było rano.

Prokurator wraca znowu do sprawy rozbicia szyby w drzwiach werandy i porównuje zeznania obecne Gorgonowej ze złożonemi w śledztwie, stwierdzając sprzeczności.

Nagle na dalsze pytanie, co było ze szkłem pod konsolą, oskarżona woła:

„Ja na takie rzeczy nie odpowiadam p. prokuratorowi.

Przew.: Proszę pani... **Nie poskutkowała uwaga p. obrońcy. Niech się pani broni, ale nie tak.**

ORDER Z CEBULI

Obrońca: Jak jej grozi kara śmierci.

Osk.: Pan prokurator wierzy tylko p. komisarzowi.

Robi się zamieszanie — przewodniczący, prokurator, obrońca i oskarżona naraz mówią, a wśród tego **słychać donośny głos oskarżonej: Pan komisarz chciał dostać order z cebuli!"**

Przew.: Proszę nie obrażać...

Oskarżona tak szybko krzyczy coś, że nikt nie rozumie, o co jej chodzi.

Po chwili Gorgonowa nieco uspokojona jakiś czas odpowiada na dalsze pytania prokuratora łagodnie, ale w miarę dalszych pytań znowu wybucha i ostro odpowiada.

Prok.: Po morderstwie podeszła pani do Zaremby i powiedziała: „Nie płacz Heniusiu, już się stało!"

Osk.: Powiedziałam podobnie... przypominam sobie... powiedziałam do Zaremby: „już się stało... nie płacz"...

Następnie prokurator zadaje dalsze pytania, **celem wyjaśnienia dlaczego myła oskarżona ręce naftą a nie jodyną.** Pytania te są stawiane na okoliczność, **że jest podejrzenie, iż oskarżona powalała się krwią, paląc w piecu zakrwawioną koszulę seledynową. Myła ręce naftą, aby krew zmyć. Oskarżona twierdzi, że nie wiedziała, iż jodyna znajduje się w domu, więc umyła skaleczoną rękę naftą.**

POTOKI SŁÓW

Na dalsze pytania oskarżona odpowiada w silnie podniesionym tonie, wyrzucając z siebie potoki słów.

We willi zaszedł raz wypadek kradzieży. — Oskarżona udała się o północy na posterunek i policja złodzieja schwytała i rzeczy odebrała, a chociaż drzwi wszystkie były pozamykane i śladów włamania nie było, złodzieje kradzieży i tak dokonali. Oskarżona powołuje się na świadectwo posterunkowego, który zresztą będzie zeznawał jako świadek.

Skąd znalazła się świeca z pokoju oskarżonej koło basenu, tego oskarżona nie wie. Co do zeznań Stasia, że widział poprzedniego dnia świecę w lichtarzu w pokoju, oskarżona odpowiada, że Staś mógł się pomylić.

Co do latarki elektrycznej, nie używała jej — a **p. komisarz sprawę z latarką skombinował sobie** dowolnie.

Że znaleziona chusteczka w piwnicy wyłożonej grafitem była mokra, powodem tego mogła być woda zaskórna, która w piwnicy występowała.

Prok.: Czy pani używała dżagana. W śledztwie pani zeznała, że...

Osk.: Nie, to nieprawda... nie rąbałam nim drzewa, ani go nie używałam.

Prok. odczytuje z aktów śledczych: ...„rąbałam drzewo... na jakie sześć tygodni przed morderstwem widziałam ostatni raz dżagan..."

Obr. dr. Woźniakowski: To drobiazg.

Osk.: Nie mogę wyjaśnić, gdyż tych rzeczy sobie nie przypominam.

Dwa tygodnie przed mordem Kamiński opowiadał, że boi się nocować i chciał, aby mu dać brauning, gdyż jak słyszał planują napad na **willę w Brzuchowicach.**

Ile koszul miałam, tego nie wiem, sama sobie je prałam. Co do koszul ani Beckerówna, ani **służąca nie zeznały prawdy. Chciały mnie wpakować. Tam była jedna spółka. Umawiały się, jak mają zeznawać.**

O ŚLADY KRWI

Prokurator zadaje dalsze pytanie. **Gorgonowa przerywa i zaczyna coś mówić.**

Prok.: Przepraszam panią, ja teraz mówię!

Osk. (ironicznie): **Proszę bardzo...**

Prok.: Czy znaleziono włoski z futra na szybie?

Osk.: Podobno znaleziono... ale czy to z futra.

Następnie oskarżona podniesionym głosem **mówi: Zapytuję p. prokuratora, czy znaleziono tylko na szybie ślady krwi? Na klamkach nie znaleziono...**

Przew.: Tego nie badano...

Osk.: Trzeba było ściśle badać.

Po dalszych zeznaniach co do śladów krwi twierdzi oskarżona, że wszystko sprzysięgło się na nią, prasa, świadkowie, a sędzia Kulczycki we **Lwowie pod temi nastrojami jednostronnie się do sprawy odnosił. Śledztwo we Lwowie było prowadzone partacko.**

Obrońca dr. Woźniakowski: Według procedury **powinno się zadawać pytania oskarżonej na istotne rzeczy. Poco rzuca się pytania, na które odpowiedzi trzeba kwalifikować jako oszczercze. Pan prokurator chce robić nastrój. Na szczęście rozprawa się jeszcze nie kończy... Ja ten nastrój ugaszę.**

Przew.: Musiałem tego rodzaju oświadczenie oskarżonej skwalifikować jako oszczercze i kazać zaprotokołować.

O godz. 12'10 przewodniczący zarządza dłuższą pauzę. Oskarżona Gorgonowa idzie do celi więziennej karmić dziecko.

TRAGEDJA ŻYCIA GORGONOWEJ

O godz. 12'50 dzwonek. Trybunał wchodzi na salę.

Obrońca dr. Woźniakowski: Dostała pani od Gottlieba 200 zł. Czy mu się pani oddała za te pieniądze?

Oskarżona: Pewno, że nie!

Przew.: Co za pytanie?

Obrońca: Zupełnie jasne.

Czy Apel przechodząc przez pokoje z panią, miał wtedy stosunek z panią?...

Przew.: Przecież niemożliwe to było...

Obrońca: To jest kapitał obrotowy do przemówienia (śmiech na sali). Coście robili w Krakowie?

Osk.: Przyrzekłam mu, że będę mu wierną, ale miłości mu nie przyrzekałam, gdyż nie wiedziałam, czy on wytrwa.

Obrońca: Z jaką chorobą wrócił mąż z wojny.

Osk.: Z syfilisem. Po 4 tygodniach choroba męża rozwinęła się w całej pełni. Nastąpiła rozmowa, w czasie której przyszliśmy do przekonania, że nie możemy mieszkać ze sobą. Przez jakiś czas mieszkał osobno, poczem pojechał do Ameryki. Ja z dzieckiem mieszkałam u rodziców Gorgona. Mąż pojechał do Ameryki, aby się wyleczyć i wrócić do mnie. Posyłał listy i pieniądze z Ameryki przez przeciąg 2 lat, poczem przesłał dla mnie kartę okrętową na przejazd do Ameryki. Teściowa była jak moja rodzona matka. Wyjechała ona potem do Poznańskiego. Zostałam w domu Gorgonów ze szwagrami i teściem. Nie czułam się swojską w otoczeniu dorastających chłopców w domu teścia i chciałam być sama.

Obrońca: Kto miał interes w napisaniu anonimu do męża?

Osk.: Rodzina jego... Wtedy mąż unieważnił kartę wyjazdu do Ameryki.

Obrońca: Była pani na posadzie w cukierni „Mascotta".

Osk.: Byłam tam krótko. Jeden z panów znajomych dał mi posadę w „Mascocie". Jakiś pan chodził za mną i kupił pudło pomadek, prosząc mnie, abym mogła przechować pomadki...

Obrońca: To będzie opowiadanie długie. Nie mówmy o tem. Dlaczego panią wzięli do „Mascotty". Może, że pani była młoda, ponętna..

Osk.: Nie wiem...

SPRAWA ZAREMBY

Obrońca (na uwagę przewodniczącego) oświadcza, że pytania te są pomostem do przejścia do Zaremby.

Osk.: P. Zaremba chodził za mną i obserwował mnie. Poznałam się z nim. Raz wieczorem siedzieliśmy w parku Pojezuickim. Prosił, abym pojechała do niego do Brzuchowic. Perswadowałam mu, co ludzie będą mówić. Wtedy on oświadczył, że jeżeli będzie kochać jego dzieci, to matka ich się stanie. Opowiadał, że stara się o rozwód. Miałam wrażenie, że mi się wtedy oświadczył.

Dzieci zastałam: w wieku 9 lat — Lusia, 7 lat — Staś. Dzieci były opuszczone, nie miały ubrania. Na utrzymanie siebie i jego dzieci otrzymywałam 50 zł. tygodniowo.

Obrońca: Teraz nic z tego nie rozumiem. Mając w Mascocie 150 zł. i mieszkanie we Lwowie, rzuca pani tę posadę i idzie pani do Zaremby na 50 zł. tygodniowo i musi jeszcze utrzymywać z tego jego dzieci.

Osk.: Żal mi go było i dzieci — myślałam, że ten związek się ulegalizuje i będę miała własne ognisko — własny dom...

Zarembie lepiej zaczęło się powodzić w tymsamym roku, w którym się z nim poznałam. Zawarł spółkę i zaczął pracować.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

Obrońca: Czy żona właściwa Zaremby bywała często u was?

Osk.: Co trzeci dzień. Siadywaliśmy razem. Obojętny był dla niej. Dzieci zdaleka od tej matki chodziły. Były dla swej matki zupełnie obojętne. Żona Zaremby była chora na tle religijnem. Raz przyszła do nich, chciała Stasia pocałować. On się wyrwał z rąk matki...

Przewodniczący: Bał się widocznie chorej matki... Tragiczna była sytuacja.

ROMANS ZAREMBY

Osk.: Za najlepszych czasów Zaremba wynajmował coś przez 2 lata osobną willę we Lwowie. Skończyło się to wtedy, gdy Zaremba zawiązał romans ze Steinówną. Zaduże miał wydatki. To było w roku 1931. W roku 1928 wysłał Zaremba córkę do Szwajcarji. Omawialiśmy to, ponieważ Lusia się źle uczyła, jak i według orzeczenia lekarza musiała mieć zmianę powietrza. W Dalmacji byłam ze Stasiem za zgodą Zaremby.

Obrońca: Kto to jest lotnik p. Ilicz? Czy to może kochanek?

Osk.: To jest mój brat przyrodni.

Przew.: To jego siostra...

Obrońca: Czasem pisze kochanek przez siostro... (śmiech na sali).

Przew.: To już pańskie interpretacje panie mecenasie...

ALBO ONA — ALBO JA...

Osk.: Po poznaniu Steinówny zaczął mnie mawać na życie. Po awanturze, gdy zażądałam aby ją rzucił — Albo ona albo ja — wtedy uderzył mnie i oświadczył, że ona zostanie.

W roku 1931 do września przyjeżdża Zaremba co sobotę do Brzuchowic. We Lwowie zmniejszyliśmy mieszkanie, gdyż Zaremba nie miał już pieniędzy na czynsz. W Brzuchowicach został tylko ogrodnik Kamiński z żoną. — W wakacje przyszedł do mnie list, który przejęto. Przejęła go Beckerówna i oddała Zarembie.

We Lwowie tegosamego roku była egzekucja na 20.000 zł. Lusia ojcu wtedy powiedziała, że jak będzie miała bilet wizytowy na mieszkaniu, to wtedy nie będą zaczepiać go i egzekwować, bo powie, że to są jej rzeczy.

NOC WIGILIJNA

Przez 6 miesięcy przed wypadkiem nie utrzymywałam z Zarembą stosunku. Dopiero w noc wigilijną pogodziliśmy się i od tego czasu żyliśmy dobrze.

Obrońca: Coście mówili wtedy...

Osk.: W takich razach nic się nie mówi.

(Na sali wesołość wśród pań).

Przew.: To są panie obrońco rzeczy dyskretne. Zostawmy to...

Obrońca: To jest poważna sprawa. On panią ma wylać na ulicę z dzieckiem małem, a tu noc pogodzenia...

Osk.: Wytłumaczył mi, że to były szopki ze Steinówną. Wszystko bajki. Mówił, że ze mną nie chce zerwać.

Obrońca: Więc i w takich wypadkach mówi się coś także...

Na tem przewodniczący o godz. 1'45 odracza rozprawę do dnia dzisiejszego na godz. 9 rano.

Dziś zakończone zostanie przesłuchanie oskarżonej, poczem rozpocznie się postępowanie dowodowe przesłuchaniem Stasia Zaremby.

Rezygnacja rektorów

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Rektorzy uniwersytetu i politechniki w Warszawie złożyli godności rektorskie.

Sytuacja na wyższych uczelniach jest bez zmiany. Daje się zauważyć skoncentrowanie znacznej ilości policji z kresów wschodnich. Posterunki policyjne są gęste i wzmocnione. Krążą pogłoski, że liczba policji ma być wydatnie powiększona.

* * *

Powtórzona przez nas wczoraj za „Głosem Narodu" wiadomość o rezygnacji rektorów krakowskich szkół akademickich, okazała się nieścisłą. Rzeczywisty stan sprawy jest następujący.

Już we czwartek 2 bm. na posiedzeniu senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego p. rektor Kutrzeba oddał do dyspozycji senatu swój urząd rektorski. Jednakowoż senat akademicki rezygnacji nie przyjął, uchwalając znaną rezolucję, w której wyraził rektorowi Kutrzebie podziękowanie i uznanie za obronę samorządu szkół akademickich i zupełną solidarność Uniwersytetu Jagiellońskiego z zajętem przezeń stanowiskiem.

* * *

NIEDOSZŁE POSIEDZENIE KOMISJI OŚWIATOWEJ

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Dziś miało się odbyć posiedzenie sejmowej komisji oświatowej, na którem miały być rozważane poprawki Senatu do ustawy o wyższych uczelniach. Na wstępie posiedzenia tow. poseł Dubois oraz poseł Bryła (ChD) sprzeciwili się rozpatrywaniu poprawek, ponieważ w myśl regulaminu druki powinny być doręczane na 48 godzin przed posiedzeniem. Wobec tego sprzeciwu posiedzenie odroczono na czwartek. Jak słychać, klub BB zamierza odrzucić poprawki Senatu.

Pogorszenie ubezpieczenia pracowników umysłowych

OBIETNICE P. DUCHA

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7 marca.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji ochrony pracy głosami BB mimo sprzeciwu posłów robotniczych z opozycji przyjęto projekt noweli, pogarszający znacznie uprawnienia pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia. Nowela przedłuża czas wyczekiwania, skraca czas pobierania zasiłków z 9 na 6 miesięcy, obniża zasiłki dla bezrobotnych o 5 do 30%.

Wiceminister opieki społecznej dr. Duch oświadczył, że rząd zdecydowany jest po uchwaleniu tej noweli przedłużyć okres zasiłkowy z 6 na 9 miesięcy, oraz podwyższyć stawki o 0'8%: 0'4% od pracowników a o 0'4 od pracodawców.

Na posiedzeniu tem ujawniło się dziwne stanowisko tzw. grupy pracowniczej BB. Referent pos. Gettel i pos. Dakulewicz, b. przewodniczący związku pracowników umysłowych, początkowo zgłosili poprawki do noweli korzystne dla pracowników, ale na sprzeciw rządu wycofali się tak, że poprawki musiał podtrzymać tow. poseł Reger. Wobec tej rejterady „grupy pracowniczej" poprawki zostały odrzucone.

Hitlerowski komisarz w Hesji

Berlin, 7 marca. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy dr. Frick mianował wczoraj wieczór posła hitlerowskiego dra Müllera w Darmsztadzie komisarzem Rzeszy, oddając mu zwierzchnią władzę nad policją w Hesji, nie zawiadamiając o tem prezydenta Hesji dra Adelunga. Dr. Müller w towarzystwie osławionego dra Besta i Classa udał się do prezydenta dra Adelunga. i zawiadomił go, iż obejmuje w kraju zwierzchnią władzę policyjną. Prezydent oświadczył, że nie wie nic o tej nominacji i nie przyjmuje tego oświadczenia do wiadomości. Po rozmowie telefonicznej z Frickiem dr. Müller zmobilizował bojówki hitlerowskie i obsadził heskie ministerstwo spraw wewnętrznych, dom związków zawodowych, mieszkanie prezydenta Hesji dra Adelunga i mieszkanie heskiego ministra spraw wewnętrznych dra Leichnera. O północy wydał dr. Müller odezwę ,w której donosi, że objął władzę policyjną w Hesji i że mianuje swoim zastępcą dra Besta. Prezydent Hesji wysłał do ministra Fricka telegram, w którym protestuje przeciw nominacji komisarza i wskazuje, że jest to naruszeniem konstytucji.

CODZIENNE MORDERSTWA

Berlin, 7 marca. Podczas manifestacji oddziałów szturmowych Hitlera w Altonie doszło ubiegłej nocy do starcia z komunistami. W toku strzelaniny zostały 3 osoby zabite a 16 osób odniosło ciężkie rany.

Berlin, 7 marca. W związku z wczorajszą bójką między hitlerowcami a komunistami w Altonie przewodniczący hitlerowców okręgu Szlezwik—Holsztyn poseł Lohse przesłał pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych Goeringowi telegram, w którym między innemi donosi: „Wskutek napadu komunistów na pochód hitlerowców zostały ponownie trzy osoby zabite, a 16 odniosło rany. Ludność Altony jest zaniepokojona i oczekuje jak najenergiczniejszego wkroczenia rządu pruskiego oraz domaga się, aby za każdego zabitego powieszono jednego przywódcę komunistów, gdyż tylko w ten sposób będzie można wytępić tę morderczą dżumę".

CHORĄGWIE HITLEROWSKIE I CESARSKIE

Berlin, 7 marca. Komisaryczny pruski minister spraw wewnętrznych Goering zwrócił się do władz związkowych z wezwaniem, aby nie czyniono żadnych trudności przy wieszaniu na gmachach państwowych i komunalnych flag hitlerowskich i czarno-biało-czerwonych.

Berlin, 7 marca. Mimo zakazu prezydenta Badenji wywieszania flag partyjnych na budynkach państwowych, dyrektor urzędu pocztowego w Karlsruhe polecił wywiesić na głównym gmachu pocztowym flagę hitlerowską. Równocześnie zwrócił się dyrektor poczty do zarządu lokalnego oddziałów szturmowych z prośbą, aby bojówki hitlerowskie objęły straż nad gmachem pocztowym. W toku przedpołudnia bojówki hitlerowskie zajęły budynek dziennika socjaldemokratycznego „Volksfreund" i socjaldemokratyczny „Dom Ludowy".

U HINDENBURGA

Berlin, 7 marca. Prezydent Hindenburg przyjął dziś w południe Hitlera, v. Papena, ministra spraw wewnętrznych Fricka, ministra Reichswehry v. Blomberga i pruskiego ministra spraw wewnętrznych Goeringa na wspólną konferencję.

RUGI HITLEROWSKIE

Berlin, 7 marca. Z Dessau donoszą, że sejm krajowy przyjął dziś hitlerowski wniosek, wedle którego urzędnicy państwowi w Anhalt nie mogą być członkami partji socjalno-demokratycznej.

NAPAD Z MUZYKĄ

Berlin, 7 marca. Oddziały szturmowe partji hitlerowskiej z muzyką na czele przybyły dziś popołudniu w Kassel pod dom socjalno-demokratycznego Związku zawodowego i zajęły cały budynek. Wyrzucono z lokalu wszystkie księgi i papiery, które na ulicy spalono. Następnie przy dźwiękach pieśni hitlerowskiej wywieszono na gmachu flagę hitlerowską. Po pozostawieniu w lokalu silnej straży zabrano sztandar socjalistyczny i portret Scheidemanna i wyruszono pochodem przez miasto na plac Fryderyka, gdzie sztandar i portret Scheidemanna spalono na stosie.

SUKCES HITLERA ZANIEPOKOIŁ ANGLJĘ

Londyn, 7 marca. Zwycięstwo Hitlera w ostatnich wyborach budzi w opinji publicznej Anglji wielkie zaniepokojenie. Bez względu na zabarwienie polityczne prasa angielska jednomyślnie wyraża obawę, czy awanturniczy nacjonalizm niemiecki nie pokusi się o wykorzystanie swej większości do wzniecenia zamętu w Europie. „Morning Post" pisze: „Teraz zajęty jest Hitler tępieniem komunizmu i demokracji. Przeciw komu zwróci się po opanowaniu sytuacji wewnętrznej?" „Times" obawia się, że Niemcy pod Hitlerem dla żadnego z państw ościennych nie będą dobrym i bezpiecznym sąsiadem. „Daily Telegraph" uważa, że władza w rękach tak awanturniczego nacjonalizmu nie wpłynie dodatnio na uspokojenie umysłów w Europie. Należy się obawiać, że Hitler nie da Niemcom tak bardzo potrzebnego im pokoju.

TELEGRAMY

—o—

BEZROBOCIE DALEJ ROŚNIE

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Wedle wykazów państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych 4 bm. wynosiła 287.218, co oznacza w stosunku do poprzedniego tygodnia wzrost o 963 osoby. Na G. Śląsku liczba bezrobotnych wynosiła 85.755, wzrost o 155.

NIE CHCĄ SĄDÓW PRZYSIĘGŁYCH

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Sejmowa komisja prawnicza głosami BB odrzuciła wniosek PPS o wprowadzenie w całem państwie sądów przysięgłych.

STRAJK WŁOSKI W MAGISTRACIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Dziś wybuchł w wydziałach administracyjnych magistratu strajk włoski pracowników. Strajkują wszystkie wydziały administracyjne oraz przedsiębiorstwa miejskie wraz z zakładem czyszczenia miasta i zakładem wzajemnych ubezpieczeń. Robotnicy tych zakładów narazie zostali przez Związki zwolnieni od udziału w strajku, a przystąpią do strajku wtedy, gdy strajk włoski nie osiągnie rezultatu. Kasy miejskie są zamknięte, interesentów wogóle niema. W szpitalach obsługę pozostawiono.

ZWYCIĘSKI STRAJK W TARNOWIE W KONFEKCJI MĘSKIEJ

Tarnów, 7 marca (tel. wł.). Trwający od pięciu tygodni w Tarnowie strajk robotników konfekcji męskiej, został zwycięsko zakończony. W strajku stało solidarnie 1500 robotników. Był to pierwszy strajk, prowadzony wspólnie przez I i II grupę, zorganizowanych robotników. Po szeregu bezowocnych konferencyj pracodawcy zwołali konferencję na 5 bm., którą jednak znowu rozbili, na co robotnicy odpowiedzieli zaostrzeniem strajku. — Wobec tego pracodawcy zaproponowali wznowienie pertraktacyj, które w nocy z poniedziałku na wtorek zakończone zostały podpisaniem umowy zbiorowej, na podstawie której zarobki robotników podwyższone zostają od 20 do 30 procent, — przyczem uregulowano szereg innych warunków pracy. Bezzwłocznie w nocy zgromadzeni robotnicy przyjęli zawarcie umowy do wiadomości i uchwali strajk zakończyć. Do pracy przystąpiono rano.

PROTEST GDAŃSKA PRZECIW POLSKIEJ STRAŻY

Gdańsk, 7 marca. Senat gdański zwrócił się do wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku z protestem przeciw wzmocnieniu straży polskiej na Westerplatte.

Gdańsk, 7 marca. W proteście skierowanym do wysokiego komisarza Ligi Narodów senat gdański domaga się stwierdzenia, że przez samowolne powiększenie oddziału straży polskiej na Westerplatte Polska naruszyła obowiązujące układy i domaga się bezzwłocznego zmniejszenia załogi polskiej do stanu przepisanego.

Gdańsk, 7 marca. Senat gdański wydał do ludności odezwę, w której m. in. głosi: Rząd polski dopuścił się wobec Wolnego Miasta Gdańska ciężkiego naruszenia stanu prawnego i bez zgody Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, przy naruszeniu istniejących układów wysłał na Westerplatte ciężko uzbrojone wojska. Tak senat gdański, jak Wysoki Komisarz natychmiast podjęli odpowiednie kroki, celem przeciwstawienia się temu naruszeniu stosunku prawnego. Oczekujemy od ludności, że podobnie jak dotąd w podobnych wypadkach także i teraz zachowa spokój i rozsądek i nie dopuści się żadnych wykroczeń, mogących sprawie zaszkodzić.

Gdańsk, 7 marca. Powołując się na wzmocnienie polskiej straży na Westerplatte prezydjum policji gdańskiej zarządziło mobilizację gwardji mieszczańskiej. Zarządzenie to uzasadnione jest interesem spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

DYKTATURA WOJSKOWA W GRECJI SKOŃCZYŁA SIĘ

Ateny, 7 marca. Generał Plastiras, który wczoraj utworzył rząd wojskowy, proklamował w Grecji **dyktaturę**. Wydał on do narodu odezwę, w której oświadcza, że wybory we wrześniu ubiegłego roku i obecne, które się odbyły 5 bm., udowodniły, iż ustrój parlamentarny nie jest zdolny do utworzenia zdolnego do życia rządu i prowadzi do anarchji i komunizmu. Ubiegłej nocy istniała obawa wybuchu rozruchów i wojny domowej i dlatego postanowił wkroczyć i ująć władzę w swoje **ręce**. Obejmując władzę, ufa w pomoc Bożą i poparcie narodu, oraz w siły zbrojne narodu. Rząd jego będzie się troszczył o utrzymanie ładu i spokoju, o odbudowę gospodarczą kraju i uporządkowane stosunki społeczne. **Uprawnienia konstytucyjne zostają zniesione.** Postanowienie to nie jest jednak niczem innem, jak środkiem zmierzającym do zapewnienia państwu spokoju i trwałego **rządu**. Z chwilą, gdy rząd złoży przysięgę, wprowadzona zostaje **dyktatura wojskowa i stan oblężenia**. Wszelkie zgromadzenia są wzbronione.

Ateny, 7 marca. Wynik niedzielnych wyborów do parlamentu greckiego nie jest jeszcze znany, ponieważ obliczenia z wysp i odległych miejscowości prowincjonalnych nadchodzą bardzo wolno. Jest jednak pewne, że tym razem koalicja opozycyjna zdobędzie większość. Na ogólną ilość 248 mandatów partje opozycyjne zdobyły dotąd 140 mandatów.

Ateny, 7 marca. Dyktatura wojskowa w Grecji skończyła się. Na inicjatywę prezydenta republiki Zaimisa odbyła się w jego obecności konferencj Wenizelosa z Tsaldarisem, na której zajmowano się kwestją przywrócenia w Grecji stosunków normalnych. Na konferencji tej uchwalono utworzyć tymczasowy rząd mieszany, któryby sprawował władzę do czasu zwołania parlamentu. Na podstawie tej uchwały utworzony został tymczasowy rząd, na którego czele stanął generał Othoneos. W skład rządu wchodzą najwybitniejsze osobistości świata urzędniczego i wojskowego.

Zastępcze pieniądze w Ameryce

Nowy Jork, 7 marca. Departament skarbu za zgodą prezydenta Roosevelta zezwolił lokalnym Clearing-hous'om na wydawanie certyfikatów obiegowych, gwarantowanych przez płynne aktywa odnośnych banków. Sądzą ogólnie, że certyfikaty, jako pieniądz obiegowy, już jutro puszczone zostaną w obieg.

Nowy Jork, 7 marca. Departament skarbu upoważnił gubernatora stanu nowojorskiego Lehmanna do zezwolenia na wydanie certyfikatów obiegowych w całym stanie, jednak pod warunkiem, że certyfikaty wycofane zostaną z chwilą wydania certyfikatów dla całego obszaru Stanów Zjednoczonych.

Nowy Jork, 7 marca. W Białym Domku odbyła się wczoraj konferencja prezydenta Roosevelta z gubernatorami stanów. Gubernatorzy 37 stanów uchwalili udzielić prezydentowi w ciągu obecnego kryzysu nieograniczonego poparcia bez względu na przynależność partyjną.

Nowy Jork, 7 marca. Departament skarbu donosi, że w ciągu ubiegłego tygodnia wycofano z 450 banków amerykańskich wkłady na ogólną sumę miljarda dolarów, z czego większą połowę, okrągło 560 miljonów dolarów wycofano z banków nowojorskich i chicagowskich.

POPŁOCH NA DOLARY, POPYT NA ZŁOTO

Warszawa, 7 marca (tel. wł.). Dziś znowu zaznaczyła się poważna obniżka kursu banknotów dolarowych. Bank Polski ma jutro rozpocząć skup dolarów po kursie 8'60 zł. Jednocześnie zaznaczyła się silna zwyżka złota. Za dolar złoty pracą 9'40 zł., za rubel złoty 5'03 zł.

Ruch kolejarski

ZZK W TARNOWIE

Dnia 26 lutego odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków ZZK Koła Tarnów. Przewodniczącym wybrano kol. Jakóba Łacheckiego i Andrzeja Czarnika, sekretarzował kol. Wincenty Rubacha. Sprawozdanie z działalności zarządu złożyli: Zaleński, Rubacha, Bańdura, Michalski, Przeniosło i Jędrzykiewicz, poczem na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono absolutorjum zarządowi. Następnie kol. Mastek wygłosił referat o obecnej sytuacji w kolejnictwie, jak również i organizacyjnej wśród kolejarzy, poczem wybrano nowy zarząd Koła w następującym składzie: Zaleński, Jędrzykiewicz, Rubacha, Gierlach, Bańdura, Przeniosło, Radzik, Andrzej Czarnik, Magdoń, Stefan Koza i Krupa. Zastępcy: Michalski, Mazurkiewicz, Baran, Wójcik i Kostera. Komisja rewizyjna: Widz, Ignacy Cholewa i Babiarz; zastępcy Judasz i Jan Para. Na zjazd okręgowy i krajowy wybrano kol. Zaleńskiego i Czarnika, w zastępstwie kol. Jędrzykiewicza. Okrzykiem na cześć ZZK zgromadzenie zakończono.

ROZMAITOŚCI

GROŹBA STRAJKU W SZPITALACH WARSZAWSKICH. Okólnik prezydenta miasta, zapowiadający wystąpienie na drogę dyscyplinarną przeciw tym pracownikom szpitalnym, którzy nie zastosowali się do zarządzenia w sprawie 10-godzinnego dnia pracy, wywołał wielkie wzburzenie wśród pracowników szpitalnych. Odbyła się narada zainteresowanych związków, na której postanowiono jaknajenergiczniej bronić ustawowych godzin pracy. Dopóki niema zmiany ustawy o godzinach pracy, zarządzenie magistratu traktowane jest przez związki jako wykraczające poza kompetencje gminy.

NAPAD NA INKASENTA BANKOWEGO W WARSZAWIE W BIAŁY DZIEŃ. W Warszawie w sobotę w południe inkasent Huty Bankowej w Dąbrowie (oddział w Warszawie, Foksal 11) 77-letni Stanisław Lewicki podjął dla firmy w PKO 2.400 zł. w banknotach, które ulokował w wewnętrznych kieszeniach palta. W drodze do biura Lewicki wszedł do domu Świętokrzyska 7, celem kupna na imieniny żony Kazimiery cukierków w wytwórni Czerniawskiego. Znalazłszy się na klatce schodowej I piętra w lewej oficynie, starzec został napadnięty przez jakiegoś draba, który go śledził od chwili podjęcia pieniędzy w PKO. Napastnik uderzył Lewickiego kawałkiem żelaza w głowę. Napadnięty, oblewając się krwią wszczął alarm, krzycząc: „Ratunku! bandyta mnie napadł!" Wtedy wybiegli z kantoru Czerniawskiego pracownicy, wskutek czego spłoszony bandyta, nie zdoławszy nic zrabować, rzucił się do ucieczki i mimo pościgu uciekł. Na miejsce przybył lekarz pogotowia, który udzielił pomocy Lewickiemu, stwierdzając cztery rany tłuczone głowy. Po opatrunku ofiarę zuchwałego napadu przewieziono do szpitala.

Z obrad nad budżetem miejskim

Już trzeci tydzień trwają obrady radzieckiej komisji budżetowej. Omówiono już budżety przed siębiorstw i dochody. Obecnie obraduje komisja nad stroną wydatków. W poniedziałek r. Stesłowicz referował rubrykę długów. Z referatu tego wynika, że starych długów ma Lwów około 6 i pół milj. zł., natomiast nowe długi, zaciągnięte po „usanowaniu" magistratu wynoszą 32 milj. zł. (dwa razy tyle co budżet roczny). Na spłatę długów preliminuje się 3,700.000 zł., czyli 20'77 proc. budżetu, tak że na długi i administrację wydaje miasto 46 procent swoich dochodów i dopiero reszta pozostaje na spełnienie wszystkich zadań samorządu. Tę anomalję podniósł w dyskusji tow. Szczyrek. Odpowiednia rezolucja będzie przedłożona radzie miejskiej do uchwalenia.

Przy obradach nad budżetem zakładu czyszczenia miasta podniesiono szereg niedomagań, szczególnie zupełne zaniedbanie peryferyj miasta. Tow. Szczyrek wskazał na nierównomierne traktowanie personalu i zmuszanie pracowników do brania udziału w bojówkach sanacyjnych. Na niedawny wiec nar. dem. ściągnięto z całego miasta pracujących przy czyszczeniu ulic i kazano im szturmować gmach Sokoła. Skutki dla szturmujących były fatalne, jeden rejonowy miał rozbite oko, wózkarz ciężko pobity, inni lżej. Wicepr. Irzyk odpowiedział, że nic mu nie wiadomo o bojówce i jest jej przeciwny.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa: Przedstawienie zawieszone z powodu próby generalnej „Opery za trzy grosze".

Czwartek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (premjera — Abon. 9).

Piątek, 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).

Sobota, 7'30: Przedstawienie dla uczczenia włoskiego poety Marinettiego 1) „Jutro" Konrada Korzeniowskiego; 2) „Jeńcy" Marinettiego.

Niedziela, 3'30: „Cezar i Kleopatra" (ceny najniższe od 40 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Opera za trzy grosze" (Abon. 9).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Złota ciocia" (premjera).

Czwartek, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).

Piątek, 7'30: Popis towarzystwa gimnastycznego „Sokół" Batko.

Sobota, 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).

Niedziela, 3'30: „Jim i Jill" (jeden jedyny raz — ceny najniższe od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Złota ciocia" (Abon. 8).

COLOSSEUM

Film: „On i jego sługa" i rewja „Wesoły uśmiech żegna Was".

—ooo—

PREMJERA „OPERY ZA TRZY GROSZE" W TEATRZE WIELKIM. We czwartek 9 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim premjera słynnej sztuki muzycznej Berta Brechta z muzyką Kurta Weilla pod tytułem „Opera za trzy grosze". Jest to oryginalny twór ulicy londyńskiej, świetna parodja opery. Ta opera żebracza święciła ogromne triumfy na wszystkich scenach europejskich. U nas ukaże się w reżyserji W. Radulskiego, dekoracje komponuje p. Otto Rex. W głównych rolach występują: I. Eichlerówna, Z. Łozińska, Z. Życzkowska, T. Kipeniówna, Wł. Krasnowiecki, J. Guttner, J. Machalski i inni.

MARINETTI WE LWOWIE. W sobotę 11 bm. przyjeżdża do Lwowa F. T. Marinetti, twórca włoskiego i światowego futuryzmu. Przyjazd jego pozostaje w związku z pierwszą realizacją sceniczną jego dzieła pod tytułem „Jeńcy". Wygłosi on równocześnie we Lwowie odczyt pod tytułem „Włochy współczesne i światowy futuryzm. Wraz z „Jeńcami" odbędzie się premjera znakomitej sztuki Conrada-Korzeniowskiego pod tytułem „Jutro". (Komunikaty teatralne zachwalają Marinettiego jako natchnienie dla faszyzmu i Mussoliniego. Że Marinetti jest faszystą, wiadomo, czy jednak reklamowanie go w charakterze polityka oznacza propagandę faszyzmu ze sceny lwowskiej? Red.).

—ooo—

NA FALI DNIA. Obdarty, brudny i bosy, zmarznięty i głodny, prosi o jałmużnę. Pokorny żebraczy gest mąci nastrój bezpieczeństwa i dosytu. — Granatowy mundur... zbliża się do żebrzącego, areszt. W ogrodzie Kościuszki, czy w pasażu Mikolasza, staje na chwilę, mimo, że deszcze siepie i mie ostry wiatr. Wyciąga z kieszeni talję kart „nasze wasze", „para nie para". Aby żyć, aby wyżyć. Zbliża się policjant... areszt idt. Po błocie i mokrym śniegu człapie w łachmanach jakaś kobieta. Wchodzi do bramy, która przy takiej psiej pogodzie wydaje się rajem. Wieczór, zbliża się godzina dziesiąta. Dozorca zamyka bramę, wypycha na ulicę przybłędę, nocować w bramie nie wolno. Policja, ...i ...areszt za włóczęgostwo. I tak często bez końca... — Dygnitarz policyjny urzęduje w eleganckim gabinecie, przyjmuje „telefoniczne raporty" i wydaje dyspozycje „synowie chłopscy w granatowych mundurach" (powiedzenie p. ministra Pierackiego) spełniają „szczytny" obowiązek. Ręce dygnitarza są czyste, bo twarde pięści robotnicze i chłopskie spełniają czarną robotę. Dozorcą, odpychającym brutalnie dzieci od ojca skazańca, jest proletarjusz. Szubienicę buduje cieśla, proletarjusz. Wiesza „człowiek z ludu" kat. Szpicel, konfident, prowokator, to także zawód proletarjusza, który był za słaby, by walczyć o prawo do chleba, za silny, by umierać z głodu. To jest nasza tragedja, że zawsze bezpośrednią krzywdę zadaje robotnikowi czy chłopu, robotniczy czy chłopski syn, że po wrogiej stronie społecznej widzi walczący o swe prawa, tylko brata proletarjusza. — Kiedy spotyka na swej drodze gwałt, przemoc, krzywdę. Kiedy patrzy się ciemnem ze zgrozy spojrzeniem na szpicla „wyciągacza zeznań", pacyfikatora. To są tylko nierozumne ręce, tylko wykonawcy. ...Gdy ...gdyby wzniecić iskrę świadomości... Wtedy byłby koniec tragedji proletarjusza. Tego, który umiera z głodu i

POSEŁ WINCENTY WITOS 4

Wspomnienia z podróży do Bułgarji

(Dokończenie)

Do klasztoru w Ryle jechaliśmy wąską drożyną nad rzeką tej nazwy przeszło 40 klm. wśród największych niebezpieczeństw z niesłychaną szybkością. W klasztorze uderzono we wszystkie dzwony na nasze przyjęcie i odprawiono specjalne nabożeństwo. Zwiedziliśmy kościół, niezwykle bogaty skarbiec i relikwje, następnie olbrzymie, oryginalne zabudowania klasztorne i gospodarcze, poczem mnisi przyjmowali nas z wszystkiemi ceremonjami, jakie u nich panowały przed wielu wiekami. Stamboliński, który duchowieństwa nienawidził, przyznawał, że klasztor ten dla utrzymania ducha narodowego w czasie tureckiej niewoli i odrodzenia Bułgarji niesłychanie się przyczynił. Po drodze powrotnej zwiedziliśmy prześliczne pola tytoniowe.

Na drugi dzień wybraliśmy się do króla, nie mówiąc nic o tem Stambolińskiemu. Przyjął nas natychmiast. Rozmowa trwała przeszło godzinę. Znał dość dobrze stosunki w Polsce. Mówił o niej z wielką sympatją, zachwycał się spokojem w niej i prawnemi stosunkami. Skarżył się bardzo ostrożnie na Stambolińskiego. Przyznawał mu zasługi, jakie oddał Bułgarji, nie mógł wytłumaczyć jednak jego postępowania. Po wizycie u króla udaliśmy się do Stambolińskiego, by się przed odjazdem z nim pożegnać. Przyjął nas w towarzystwie swego osobistego sekretarza. Był sztywny i zimny, w stosunku do sekretarza szorstki. Mieliśmy podejrzenie, że gotów nam spłatać jakiego figla. To się jednak nie stało. Dostaliśmy salonkę, którą dojechaliśmy do Ruszczuku.

Na drugim brzegu Dunaju czekał na nas poseł Skrzyński z autem, którem kierując osobiście zawiózł nas na dworzec kolejowy w Bukareszcie, skąd po krótkiej rozmowie z dziennikarzami odjechaliśmy do Warszawy.

Nie mogę na zakończenie nie wspomnieć o moich grzechach, które rzekomo miałem popełnić w Bułgarji w stosunku do Stambolińskiego.

W r. 1927 wyszła z druku książka, będąca zbiorową pracą wielu autorów. W książce tej umieścił także swój artykuł niejaki Ziemowit Buława. W artykule tym znajduje się następujący ustęp:

„Poseł Witos krytykując komunizujący program zemledelskiego obozu i taktykę ówczesnego dyktatora Bułgarji, odbył szereg konferencyj z przedstawicielami opozycji i udzielił wywiadu p. Madżarowowi, jako korespondentowi dziennika opozycyjnego. Madżarow spreparował wywiad w taki sposób, że b. premjer polski musiał w nim pewne punkty sprostować. Sprostowanie jednak dano późno i bez przekonania samego Witosa zostało następnie tak świetnie wyzyskane przez Madżarowa i jego obóz, że przyczyniło się ogromnie do osłabienia stanowiska Stambolińskiego. Witos, którego zaprzsał słowiański królik dla uświetnienia swej manifestacji zielonej międzynarodówki i dla wzmocnienia chwiejącego się już stanowiska swojego, wracał niemal jako pogromca buty zemledelców. O tym epizodzie zamało się wie w Polsce, faktem jednak jest niezaprzeczonym, który podkreślają stale z wdzięcznością dzisiejsze koła rządowe w Bułgarji, że Witos odegrał tam wówczas pierwszorzędną rolę i że oddał nieocenioną usługę blokowi opozycyjnemu, że on to jeden z pierwszych moralnie podciął nogi Stambolińskiemu i temsamem przyczynił się do obalenia jego dyktatury".

Twierdzenie to wymaga znacznego sprostowania. Do Bułgarji nie pojechałem obalać rządów, ani im pomagać. Natomiast miałem swoje przekonania i poglądy na pewne sprawy i zagadnienia. Te otwarcie wypowiadałem bez względu na to, kogo one dotyczyły. Nie chcąc zaś dać się użyć za narzędzie tak Stambolińskiemu, jak i jego przeciwnikom, musiałem publicznie sprostować, gdy oni przekręcili, lub też zmienili moje oświadczenia. Dziś to mogę powiedzieć, że Stambolińskiego nie ja obaliłem, lecz gwałt dokonany na nim przez przeciwników. Przyznać muszę, że on się do tego w wielkiej mierze przyczynił, stosując w swej polityce gwałt i bezprawie, których na końcu sam stał się ofiarą.

Gazety szeroko w swoim czasie rozpisywały się o metodach Stambolińskiego, przedstawiając je jako metody chłopskie. **Nic podobnego. P. Stamboliński nie był chłopem, lecz nauczycielem ludowym, a więc inteligentem.**

Nie można też hołdować zasadzie, że z chłopem związany jest teror, gwałt, przemoc siły brutalnej, barbarzyństwo, brak ludzkich uczuć, myśli i kultury. Wypadki choćby lat ostatnich mówią co innego i to nietylko w Bułgarji. Ciekawym przyczynkiem do tej sprawy jest ustęp z przemówienia dra Tadeusza Grabowskiego, wygłoszonego w dn. 6 czerwca 1926 w Warszawie do Polskiego Radja: „Patrzyłem — mówi dalej — na lata najsmutniejsze może od czasów niewoli, na 4-lecie haniebnej pamięci rządów Stambolińskiego. Teror rozpanoszonego prostactwa, obskurantyzm, demoralizacja, prywata, bezmyślne trwonienie i świadome grabienie grosza publicznego, systematyczne tępienie inteligencji i wszelkiego dorobku kultury, komunizm i rozpętanie najniższych instynktów, to była powojenna druga Golgota, która omal że się nie skończyła utratą niepodległości państwa, rozszarpaniem jego granic przez czyhających na ten koniec sąsiadów". Ocena bardzo prosta, zarzuty niesłychanie ciężkie, a jeżeli one były prawdziwe, to wystarczyły do obalenia Stambolińskiego bez mojej pomocy. Dziwnem się tylko wydaje, że nie tak dawno jeszcze p. Grabowski o Stambolińskim zupełnie inne wypowiadał sądy. Dla mnie rozstrzygać tu nie może ani jedna, ani druga ocena, lecz prawo i zasady, które wyznaję, kiedy jestem w Polsce, czy jestem w Bułgarji. Ocena zresztą właściwa polityki Stambolińskiego i jego rządów należy do Bułgarów.

—ooo—

tego, co za łyżkę strawy zdradza swą klasę i samego siebie.

FAKTYCZNE POWODY WŚCIEKLIZNY. Jak czytelnicy orjentują się, wzrasta w ostatnich miesiącach plaga wścieklizny. Otóż dowiadujemy się, że jedną z najważniejszych przyczyn wzrastającej wścieklizny jest ogromne zubożenie mas włościańskich. Chłopi okolicznych wsi, nie chcąc karmić psów, zwalniają je z łańcuchów i puszczają. Setki takich bezpańskich psów wałęsa się po drogach, napadając na przechodniów.

SAMOBÓJSTWO CZELADNIKA PIEKARSKIEGO. Michał Ripak, pomocnik piekarski, zajęty w piekarni „Gryf" (Boczna Kadeckiej) minionej nocy wystrzałem z rewolweru w pierś pozbawił się życia. Powód samobójstwa nie znany.

ZAMACH SAMOBÓJCZY 16-LETNIEJ UCZENNICY. W poczekalni II klasy na dworcu kolejowym usiłowała pozbawić się życia 16-letnia uczennica szkoły zawodowej Marja Iwanus. Desperatka wypiła większą dawkę jodyny. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Powód usiłowanego samobójstwa nie znany.

ŻYWA POCHODNIA. W mieszkaniu Tauby Zwerling (Szpitalna 44) nastąpiła eksplozja kuchenki naftowej. Wskutek eksplozji zapaliła się nafta, oblewając twarz i szyję Zwerlingżanki, która doznała bardzo ciężkie oparzenia. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala. Powstały pożar wskutek eksplozji ugasili domownicy.

WYSTRZAŁEM W USTA pozbawił się życia Jan Hawryszno, technik dentystyczny z Żółkwi. Powód samobójstwa nie znany. Desperat zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Tydzień Kultury

TUR — LWÓW

Środa 8 bm. 20'15: Szkoła Związków Zawodowych r. I, dyskusja na temat „Klasowy ruch robotniczy jako problem kulturalny".

Środa, 8 bm. godzina 20'20: Szkoła nauk społecznych Organizacji Młodzieży TUR r. I, dyskusja na temat „Znaczenie kulturalne Organizacji młodzieży TUR".

Czwartek 9 bm. godz. 19: Komitet PPS dzielnicy Łyczaków—Zielona urządza w Zw. zaw. kaflarzy (ul. Zielona 7 I p.) uroczysty wieczór połączony z produkcjami „Chóru Robotniczego" i zespołu mandolinistów. Referat na temat: „Kultura a proletarjat" wygłosi tow. J. Markowska.

Czwartek 9 bm. godzina 20'15: Szkoła Związków. zawodowych r. II. Dyskusja na temat „Znaczenie TUR dla klasowego ruchu robotniczego".

Piątek 10 bm. godzina 19-ta: Sekcja Kobiet PPS urządza w sali OKR PPS (ul. Rutowskiego 23) z okazji Tygodnia kultury i 25-lecia „Głosu Kobiet" uroczysty wieczór z produkcjami artystycznemi. Przemawiać będą tow. H. Diamandowa i J. Szczyrek.

Sobota 11 bm. godzina 19: Organizacja młodzieży TUR urządza zebranie członków, na którem przemawiać będzie tow. W. Markowski na temat „Młodzież w walce o wyższą kulturę".

Niedziela 12 bm. godzina 10'30: Uroczysta akademja w sali Zw. zawodowego kaflarzy (ul. Zielona 7) z produkcjami chóru drukarzy zespołu muzycznego „Typografja" i występami artystów Teatrów miejskich. Bliższe szczegóły podane zostaną osobno.

Na zakończenie Tygodnia Kultury urządza lwowska organizacja młodzieży TUR w lokalu OKR PPS w niedzielę 12 bm. o godz. 5'30 wiecz.

HERBATKĘ TOWARZYSKĄ

na którą zaprasza ogół Towarzyszek i Towarzyszów. Zaproszenia nabywać można w sekretarjatach: Lw. Org. Mł. TUR, PPS i Związków Zawodowych.

SKŁADKI

—o—

ŁAŃCUCH PRASOWY: Z okazji dziesięciolecia TUR, podpisani inicjują łańcuch prasowy „Dla naszych najmłodszych" celem poparcia pisma Czerwonych Harcerzy pod tytułem „Gromada". — J. Markowska składa 2'20 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty tow. M. Kelles-Krauzową. Dr. M. Jonas składa 2'50 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty tow. Dr. Elstera i tow. B. Skalaka. J. Diamandówna składa 2'50 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty tow. Kopilewiczową, tow. Dr, K. Salamandra. Dr. Seidl składa 5 zł. za dwuletnią prenumeratę i wzywa tow. J. Szczyrka do zaprenumerowania „Gromady". Dr. St. Loewenstein składa 2'50 zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty tow. inż. Majewskiego. Wszyscy wyżej wymienieni po wpłaceniu tych kwot otrzymają „Gromadę".

Z SALI SĄDOWEJ

„GDY 400 LUDZI BŁAGA O CHLEB"

O gospodarce „Segilu"

W marcu ub. roku ukazała się w „Dzienniku Ludowym" korespondencja pod powyższym tytułem, w której zarzucono członkom zarządu masy konkursowej tow. „Segil" w Nadwórnej, że „każdy ciągnie tylko dla siebie". i że gospodarka ta w zawrotnem tempie prowadzi towarzystwo to do ruiny. Dalej zarzucono przemysłowcmo naftowym Cezaremu Carazzy i Hermanowi Arnoldowi, że zasiadając jako fachowcy naftowi w zarządzie, kontyngent rafinerji, należącej do masy konkursowej przeznaczyli częściowo dla swoich własnych rafineryj.

Zarząd tow. „Segil", w skład którego wchodzą: adwokaci w Stanisławowie Tennenbaum, Goldenberg, Falk, Goldstein, Jonas, Halpern, dalej przemysłowcy naftowi Carazza i Arnold, adwokaci w Nadwórnej Kalmus i Drinfeld, kupiec w Nadwórnej Thein, kupiec w Stanisławowie Scher i adwokat we Lwowie Pinskier — uczuł się dotknięty treścią tego artykułu i przez swego pełnomocnika dra Landaua zaskarżył ówczesnego redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Ludowego" Juljana Rychlewskiego o występek przeciw bezpieczeństwu czci.

Parokrotnie odraczana ta sprawa znalazła się wczoraj znowu przed Trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Lockera.

Świadek Zygmunt Felczer, delegat Związku górników w Bitkowie, charakteryzując gospodarkę „Segilu" zeznał m. in. że gospodarka ta była fatalna, robotnikom nie wypłacano ich zarobku, nie uzupełniano inwentarza, co groziło niebezpieczeństwem pracującym robotnikom itp. A w tymsamym czasie, kiedy takie stosunki panowały w kopalni, zarządca przymusowy dr. Tennenbaum za trzy miesiące zarządu policzył sobie 320.000 zł. Sąd przyznał dr. Tennenbaumowi 60 tys. zł. za tę czynność.

Na wniosek obrońcy dr. Hersztala celem powołania dalszych świadków Segala i Hilmana rozprawę ponownie odroczono.

GDY NA CZŁOWIEKU CIĄŻY PRZESZŁOŚĆ

Dnia 16 sierpnia 1928 w czasie jazdy tramwajem oskarżony został ks. Roman Kruszyński w ten sposób, że ktoś wyciągnął mu z kieszeni portfel z kwotą 860 zł. i weksel na 4.000 zł.

Jako podejrzanego o tę kradzież pociągnięto do odpowiedzialności lakiernika Ernesta Schama, który w krytycznym momencie wysiadł z tramwaju. Dopiero wczoraj, po 5 latach od wypadku, tej kradzieży stanął Scham przed trybunałem karnym pod przewodnictwem so. Szulisławskiego.

Scham wypierał się winy, lecz ciąży na nim przeszłość — był on bowiem dwukrotnie już karany za kradzież.

Świadkowie wydali o oskarżonym najlepsze świadectwo — w r. 1928 miał pracę — zarabiał dziennie po 12 zł., pocóżby miał kraść?

Sąd uwolnił oskarżonego.

RADJO LWOWSKIE

Środa 8 marca

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Lwowski kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r.". 17.00: Koncert wokalny. — 17.40: Odczyt z Warszawy: „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych". 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Koncert kameralny. 18.55: „Wspomnienie o Ludwiku Czarnowskim". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Kierunki literackie czechosłowackiej powieści powojennej". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert z Warszawy. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Muzyka taneczna. 22.40: Odczyt w języku esperanto. 23.00—23.30: Muzyka taneczna.

Czwartek 9 marca

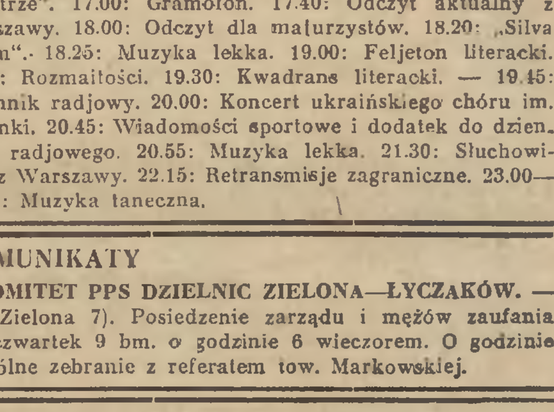
11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Jak zaradzić pladze żebractwa?" 16.15: Gramofon. 16.25: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Myśl o jutrze". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki. — 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Koncert ukraińskiego chóru im. Łysenki. 20.45: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 20.55: Muzyka lekka. 21.30: Słuchowisko z Warszawy. 22.15: Retransmisje zagraniczne. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNIC ZIELONA—ŁYCZAKÓW. — (ul. Zielona 7). Posiedzenie zarządu i mężów zaufania we czwartek 9 bm. o godzinie 6 wieczorem. O godzinie 7 ogólne zebranie z referatem tow. Markowskiej.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Upadła kobieta i jej chłopczyk".
APOLLO: „Ja w dzień, ty w nocy..." (Käte Nagy).
ATLANTIC: „Igloo".
CASINO: „Syn Indyj".
CHIMERA: „Kinomanjak Harry Lloyd".
GRAŻYNA: „Bezdomni".
KOPERNIK: „W cieniu krzyża".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Na rozkaz księżniczki".
OAZA: „Arsen Lupin, dżentelman-włamywacz".
PALACE: „Rome-Express".
PAN: „100 metrów miłości" i rewja.
PASAŻ: „Król stepu" i „Ludzie na posterunku".
PROMIEŃ: „Ułani... ułani...".
RAJ: „Romer i Julcia, spółka z ogr. odpowiedzialnością".
STYLOWY: „Salto mortale" i rewja „Najweselsza parada".
ŚWIT: „Ben-Hur".
UCIECHA: „Bal w operze" i rewja.



Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego